



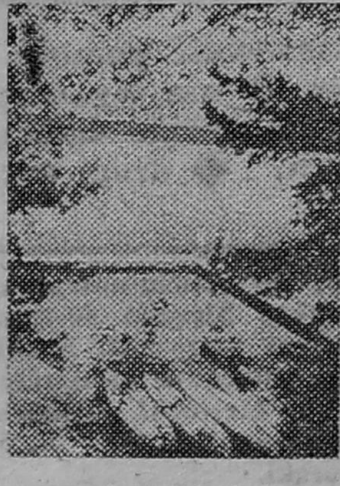
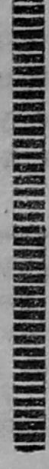
Czarowisko '85

3



4

piąte koło



przepędzenie

6

niemożności



bez Melpomeny

i koleiny

8

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

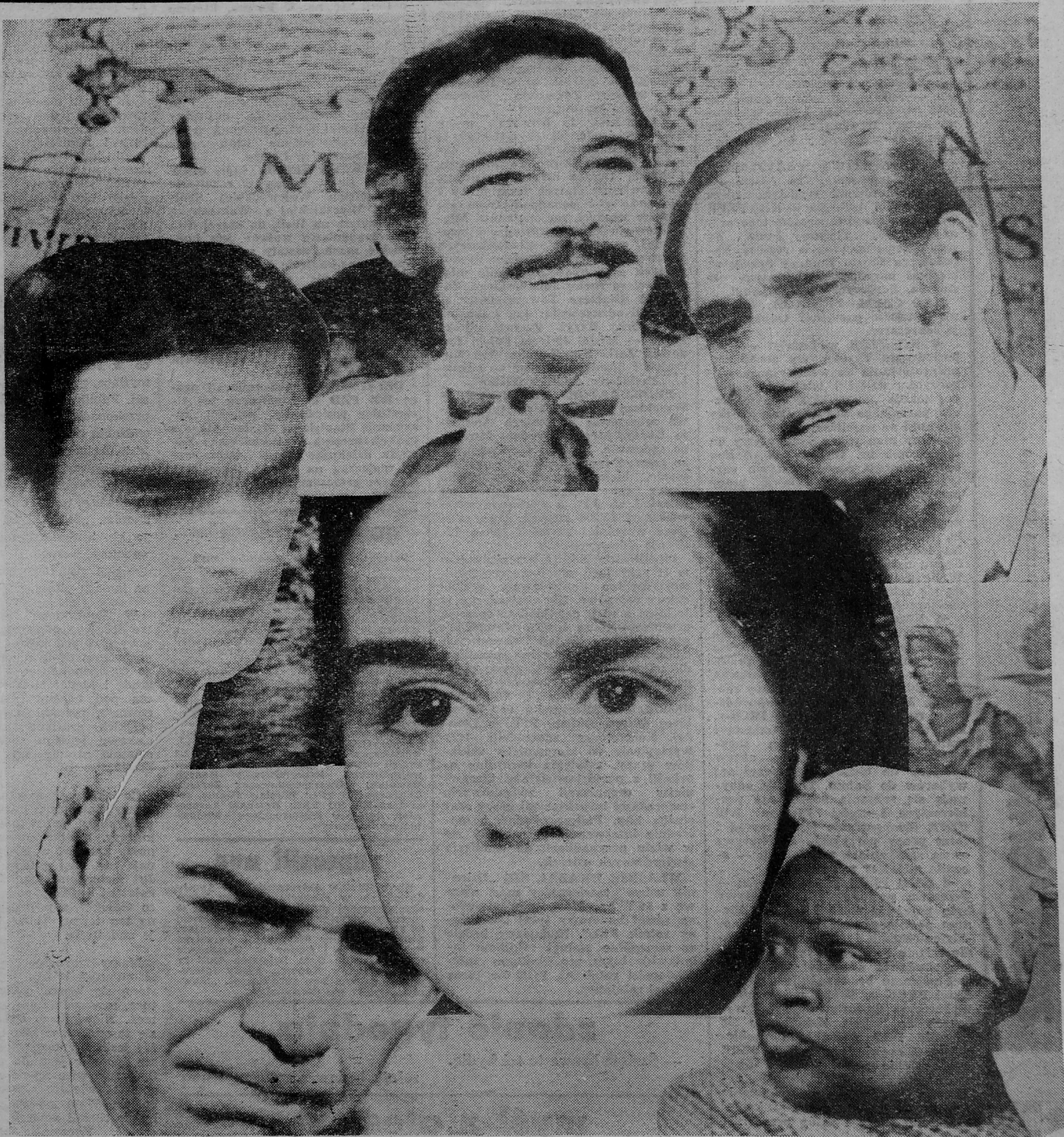
PL ISSN 0208-6840

27

(247)

KONTAKTY
1985-07-07

cena
15 zł



Pierwszy odcinek „Niewolnicy Isaury”

W NASTĘPNYM NUMERZE: czy surowość pomoże, czyli o nowych regulacjach w prawie karnym ♦ nie wykorzystana szansa — „Ziemniaczany Dyżurny” ♦ podchodzenie diabła, czyli „Noc kabały” ♦ „Co zrobiłem dla Grajewia?” ♦ drugi odcinek powieści „Niewolnica Isaura”.

UKONSTYTUOWAŁ SIĘ Wojewódzki Konwent Wyborczy w Łomży. Jego przewodniczącym jest Edward Wróbel, przewodniczący RW PRON i Zarządu Oddziału Wojewódzkiego „Pax”. Siedziba Konwentu znajduje się w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży, ul. Nowa 2, tel. 38-77 i 28-43.

MAMY JUŻ Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych, którego przewodniczącą została Wanda Marcinkowska. Cieszy nas, że związkowcy województwa łomżyńskiego uznali konieczność dalszej integracji ruchu związkowego za potrzebę chwili. Cel powołania WPZZ to m.in. konsultacje z władzami wojewódzkimi, dotyczące rozwiązywania problemów w różnych dziedzinach życia społecznego, spraw istotnych dla ludzi pracy. Kierownictwu nowo utworzonego WPZZ życzymy konsekwencji w działaniu.

WOJEWÓDZKI Społeczny Komitet Obchodów 40-lecia Polski Ludowej przyjął założenia programowe obchodów Święta Odrodzenia w województwie łomżyńskim.

KOLEJNE WPLATY na konto Narodowego Czynu Pomocy Szkole: SP w Zarebach Kościelnych — 3984 zł, pracownicy oświaty z gminy Wiczna — 7500 zł, Komitet Rodzicielski i pedagodzy przedszkola w Grabowie — 3000 zł, SP nr 3 w Łomży — 2600 zł. Ogółem w końcu czerwca na koncie NCPSZ znajdowały się 2 miliony 228 tysięcy 485 złotych i 60 groszy.

Z PRAWDZIWA PRZYJEMNOŚCIĄ informujemy, że Grzegorz Flejter, kierownik Wydziału Ideologicznego i Informacji KW PZPR w Łomży, został laureatem tegorocznej nagrody „Trybuny Ludu”. Za swą pracę społeczną w rozwoju Narodowego Czynu Pomocy Szkole otrzymał nagrodę indywidualną II stopnia. Serdecznie gratulujemy!

NAD CZYM PRACUJĄ teraźniejsze instancje partyjne? Odpowiadają sekretarze.

◀ **KG PZPR** w Łomży: — Na posiedzeniu Egzekutywy oceniliśmy przygotowania do wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży szkolnej (akcja „Lato '85”), rok szkolna partyjnego 1984/85 (przyjęliśmy kierunki na najbliższy) oraz zatwierdziliśmy plan pracy Egzekutywy na II półrocze br. Wybory do Sejmu były tematem narady aktywności partyjnej, poświeciliśmy problematyce I części posiedzenia plenarnego KW PZPR (doskonalenie stylu, metod i form pracy partyjnej). Na temat ordynacji wyborczej do Sejmu dyskutowali sekretarze POP. W lipcu we wszystkich POP odbędą się zebrania na temat wyborów (deklaracja, ordynacja, regulamin).

◀ **KMG PZPR** w Grajewie: — Egzekutywa oceniła przygotowania do rozpoczęcia i przeprowadzenia prac zniwno-omłotowych. Temat Plenum: budownictwo i gospodarka komunalna (stan i perspektywy rozwoju). Jako pierwsze w województwie ruszyły nasze ekipy IRCh-y, kontrolując przygotowanie miasta i gminy Rajgród do sezonu turystycznego. Przygotowujemy aktywność partyjną do obsługi organizacyjnej wyborów do Sejmu. W POP odbywają się zebrania poświęcone problematyce I części Plenum KW PZPR (doskonalenie stylu, metod i form pracy partyjnej). Egzekutywa — na spotkaniach w szkołach — oceniła mijający rok nauki.

◀ **KMG PZPR** w Szczuczynie: — Tematem posiedzenia Egzekutywy było przyjęcie materiałów na Plenum poświęcone stanowi sanitarno-higienicznemu i przeciwpożarowemu miasta i gminy oraz informacja o rozbudowie szeregów partyjnych w I półroczu br. Wspólnie z prezydentami PRON-u, MGRN-u i Sztabem Wyborczym dyskutowaliśmy o wyborach do Sejmu. Zakończyły się zebrania POP poświęcone problematyce I części Plenum KW PZPR (doskonalenie stylu, metod i form pracy partyjnej). Organizacje zakładowe oceniają przygotowanie tegorocznej akcji wypoczynkowej dzieci, młodzieży i załóg pracowniczych.

Z OKAZJI 5-lecia „Kontaktów” w siedzibie redakcji odbyło się spotkanie kierownictwa KW PZPR z dziennikarzami, które stało się oka-

zją do podsumowania naszego dorobku. Medale 40-lecia Polski Ludowej otrzymali Stanisław Zagórski, Stefania Henczelowa i Stanisław Zieliński. Odznakę „Zasłużony działacz kultury” — Stanisław Zagórski.

„**PO CO DIALOG?**” to temat siódmej już dyskusji w Klubie „Starcia”, która odbyła się w minioną sobotę (relacja wkrótce).

KONKURS o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera rozstrzygnięty! Jury pod przewodnictwem prof. Aleksandra Gieysztora postanowiło przyznać dwie nagrody I stopnia — prof. dr Annie Kutrzebie-Pojnarowej i prof. dr. Bohdanowi Baranowskiemu za całokształt dorobku naukowego; II stopnia — Teresie Komorowskiej za monografię „Gloger”. Spośród prac magisterskich Kapituła wyróżniła pracę Józefa Emili Krawczyk pt. „Adam Chętnik — propagator sztuki ludowej regionu” i Przemysława Karwowskiego „Kaplica cmentarna w Zambrowie i jej polichromie na tle innych przedstawień «Tańca śmierci»”. Nagrodę specjalną dla animatora życia kulturalnego w województwie łomżyńskim otrzymał Tadeusz Górski z Zambrowa za zorganizowanie muzeum leśnictwa. Wręczenie nagród odbędzie się jesienią br. w 140 rocznicę urodzin Zygmunta Glogera. Laureatom gratulujemy!

KIERUNKI I FORMY pracy TKKS w środowiskach młodzieży to temat plenarnego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa. Uchwała zwraca szczególną uwagę na rozwijanie stałych form pracy z młodzieżą szkół ponadpodstawowych: klubów młodych racjonalistów, Młodzieżowego Turnieju Wiedzy Filozoficznej, organizację młodzieżowych światopoglądowych klubów dyskusyjnych oraz upowszechnianie młodzieżowego ruchu amatorskiego. Zastępcy działaczy Towarzystwa otrzymali odznaczenia: Jan Łukasiuk — Srebrny Krzyż Zasługi, Józef Palka — Medal 40-lecia Polski Ludowej, Zofia Kowalewska, Jan Kuczałek i Stanisław Tabor — odznaki „Zasłużony działacz TKKS”.

PROKURATOR REJONOWY w Wysokim Mazowieckim tymczasowo aresztował 25-letniego Andrzeja Korzyńskiego uprzednio karanego sądownie. W dniu 6 czerwca br. ze szczególnym okrucieństwem (dużenie, bicie, zgłoszenie owłosienia głowy oraz wzgórka łonowego) zgwałcił on J.P., a następnie przywłaszczył 13 500 złotych. Dwa miesiące wcześniej zgwałcił także 13-letnią dziewczynkę.

PRZESTRZEGANIE przepisów bhp w 11 zakładach pracy województwa łomżyńskiego kontrolowały prokuratury rejonowe. Nie stwierdzono w żadnym z nich uchybień w sprawie przeprowadzania badań lekarskich pracowników, badań okresowych (stanowiska uciążliwe lub szkodliwe dla zdrowia), poza nielicznymi przypadkami (Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego i Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Wysokim Mazowieckim, PPS w Łomży). Kontrolerzy sporządzili trzy wystąpienia do kierownictw zakładów pracy, ustalenia kontrolne omówili z przedstawicielami kierownictw organizacji związkowych, społecznymi inspektorami pracy oraz służbą bhp. Podczas badań bezpośrednie interwencje przyczyniły się w wielu przypadkach do usunięcia stwierdzonych usterek.

WŁASNE UKAZAŁ SIĘ „Dziennik ustaw” zawierający m.in. ustawę z 10 V br., która to ustanowiony został honorowy tytuł „Zasłużony rolnik PRL”. Nadawany będzie za szczególne zasługi rolnikom indywidualnym, pracownikom spółdzielczości rolniczej, PGR-ów oraz obsługi rolnictwa.

PIERWSZE WYNIKI tegorocznego spisu pogłowia zwierząt w województwie łomżyńskim: utrzymuje się umiarkowany, ale stały wzrost hodowli bydła (3 proc. w stosunku do ub. roku) i trzody (6 proc.). Nadal spada liczba koni (o 12 proc.), za to przybywa owiec (12 proc.).

FILM O ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ zrealizuje Blanka Danielewicz z „Interpressu”. Koszty realizacji pokryje wojewoda, dlatego też przedstawił już realizatorce pewne wymagania i sugestie. 30-40-minutowy film ma mieć charakter oświatowo-reklamowy i przedstawiać zarówno tradycje, jak i współczesność regionu. Scenariusz ma być gotowy za kilka tygodni. Zdjęcia zaczną się jesienią, a skończą latem przyszłego roku.

CHRAŚCZCZE STONKI pojawiły się na plantacjach ziemniaczanych. Ostra zima nie wytypowała — co przewidywała zresztą Stacja Kwarantanny i Ochrony Roślin — tego szkodnika. Walka o zachowanie gatunku okazała się silniejsza od mrozu. Plagi na szczęście nie będzie; stonka nie zaatakowała wszystkich roślin psiankowatych (prawdopodobnie około 50 proc. plantacji). Starczy jednak i sprzętu, i środków stonkobójczych.

WYNALAZCY i racjonalizatorzy spotkali się na X Forum, którego organizatorem był Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji, obchodzący 10-lecie istnienia. Zastępcy otrzymali odznaki „Racjonalizator — milioner województwa łomżyńskiego” (uzyskali efekty ekonomiczne przekraczające milion złotych za wdrożone projekty). Za najlepszy klub techniki i racjonalizacji w ubiegłym roku uznano Klub przy LZPB „Narew” w Łomży.

JOGURTY I KEFIRY, które miały pojawić się w Łomży w rezultacie porozumienia Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej z Warszawską Spółdzielnią na Woli, do której dwa razy tygodniowo wożone jest łomżyńskie masło, zostały zakwestionowane przez kontrolę naszego WSS-u. Reklamacje nie dotyczyły bynajmniej jakości produktów, lecz braku tzw. cen jednostkowych na opakowaniach, co jest niezgodne z polską normą. Ta sama norma obowiązuje jednak w stolicy, a mimo to warszawianie nie są pozbawieni mlecznych napojów.

DZIAŁKOWCY podsumowali pracę WZ PZD w I półroczu br. Uczestnicy posiedzenia przyjęli rezolucję Stanisława Masłowskiego z funkcji prezesa Wojewódzkiego Zarządu, dziękując mu za 7-letnią pracę społeczną na tym stanowisku. Nowym prezesem został Mieczysław Górski.

gościli w Łomży

Delegacja Związku Rolników NRD z powiatu Burg, okręg Magdeburg (na zaproszenie WZRKiOR-u); delegacja Komitetu Obwodowego Bułgarskiej Partii Komunistycznej z Widina; mjr mgr Jerzy Czubak, wiceprezes Zarządu Głównego PCK (wziął udział w wojewódzkich eliminacjach szkolnych i zakładowych drużyn medyczno-sanitarnych PCK); prof. Aleksander Gieysztor, prof. Józef Babicz, Leon Janeczak, prezes Ludowej Spółdzielni Wydawniczej (członkowie Kapituły Nagrody i Medalu Zygmunta Glogera); red. Andrzej Tchórzewski z miesięcznika „Poezja”; Stanisław Gabrielski, kierownik Wydziału Społeczno-Zawodowego KC PZPR, Andrzej Kozłowski, kierownik Zespołu Polityki Społecznej OPZZ, Jacek Gibala, wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej OPZZ (wziął udział w spotkaniu związkowców województwa łomżyńskiego); Henryk Maziejuk, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego SD PRL; Wiesław Marnic, sekretarz ZG SD PRL; Romuald Łazarowicz, dyrektor Białostockiego Wydawnictwa Prasowego.

zaprosili nas

Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży do udziału w otwarciu wystawy interdyscyplinarnej pt. „Pamięć” z okazji 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem (27 VI); Wydział Ogólnoo-Organizacyjny, Kultury, Fizycznej i Turystyki Urzędu Miasta i Gminy w Zambrowie na uroczystość Dnia Działacza Kultury (27 VI); Wacław Kapusto, znany fotoreporter, na wystawie autorską pt. „Sławni i zwykli” (do Olsztyna).

SŁOWO DO NOWYCH CZYTELNIKÓW

Rozszerzyła nam się, i to znacznie, „Kontaktowa” rodzina czytelnicza. Witamy Was zatem, nowi Czytelnicy, najpiękniej, jak potrafimy. Mamy pełną świadomość, że większość spośród Was zwabiła za powieścią „Niewolnica Isaura”. Niektórzy wybrzydzą na ten serial, ale czy to ma znaczenie, skoro dwadzieścia kilka milionów Polaków przyjęło przygody Isaury z takim wzruszeniem, dopatrując się w nim wartości prostych, ale przecież fundamentalnych: prawa człowieka do godności i nadziei.

Zgodnie z zapowiedzią rozpoczynamy druk powieści Bernarda Joaquina da Silvy Guimaraesa, którą nasz stały współpracownik, Michał Berschau, przełożył z oryginału portugalskiego, a więc z języka, jakim posługują się mieszkańcy Brazylii. Przekład ten został przez nas obwarowany copyrightem, czyli że nikt bez zgody redakcji „Kontaktów” nie może upowszechniać go w druku lub na antenie. „Isaurę” drukuje również „Sztandar Młodych”. Jeśli macie możliwość — porównajcie jakość obydwu przekładów. Życząc Wam przyjemnej lektury i radości ponownego przeżywania losów bohaterów książki, możemy już teraz Wam obiecać, że gdzieś w połowie kwietnia przyszłego roku rozpoczniemy druk wieloedynkowy tekst zawierający dalsze przygody znanych Wam bohaterów. I to będzie nasz kolejny prezent dla wszystkich Czytelników.

Tyle o „Isaurze”. Teraz słowo o tym, czego możecie się spodziewać po tygodniku, który pierwszy raz bierzecie dziś do ręki. „Kontakty” są pismem otwartym na wszystko, co w regionie i w kraju świeże, myślące, przyspieszające rozwój Polski. Publikujemy, o czym się rykło przekonanie, różne opinie i punkty widzenia na problemy żywo wszystkich obchodzące. Naszą dewizą jest sformułowanie: prawda rodzi się w starciu. Zamieścimy więc każdy list, na każdy temat, byle nie był to anonim. „Starcia” to nazwa naszego klubu dyskusyjnego, który prowadzimy wspólnie z WOKI, a plon dyskusji panelowych pomieszczamy na łamach pisma.

W „Kontaktach” znajdziecie zawsze dobry reportaż regionalny i krajowy (już pod koniec września rozpoczniemy druk reportaży z naszego Ogólnopolskiego Turnieju o Nagrodę i Medal Melchiora Wańkowicza pod hasłem „Portrety współczesne”), rysunki najwybitniejszych polskich grafików, dobre zdjęcia, ciekawy felieton oraz oryginalną, ostatnią stroną pod nazwą „Konszachty”.

Co jakiś czas przesłuchujemy ostro najwybitniejszych ludzi w Polsce — polityków, przedstawicieli nauki, kultury. Możecie również liczyć na nasze ankiety, w których wypowiadają się nasi sławni współcześni. Już niebawem opublikujemy plon kolejnej dyskusji panelowej pt. „Po co dialog?”, a później kolejne głosy na ten temat. Także i Wasze, jeśli je nadesłacie.

Mamy nadzieję, że poznawszy „Kontakty” bliżej, polubicie je, że staną się Waszą cotygodniową lekturą, przewodnikiem w świecie zdarzeń. Niewielu w Polsce przejmując się zasadą: nasz klient — nasz pan. My jesteśmy staroświeccy, więc Wasze życzenie jest dla nas rozkazem. Spójrzcie więc na nasz wspólny tygodnik świeżym okiem, powiedzcie, co się Wam podoba lub nie. Co byście chcieli zmienić, o czym przeczytać. Zyczymy przyjemnych i trwałych kontaktów z „Kontaktami”.

Wasilij Rożanow

REDAKCJA

zdanie tygodnia

— Święta krowa to też bydło.

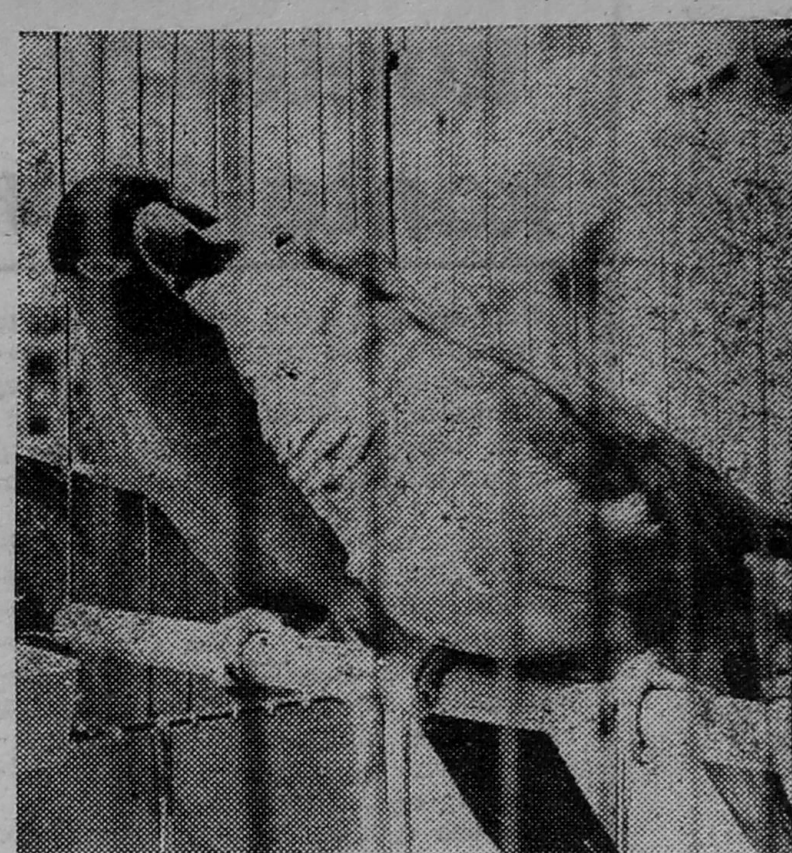
rolnik-hodowca z gminy Rutki

myśl z atestem

„Istnieją ludzie do tego stopnia nieśmiali, że nie mają odwagi wstać ze stołka, na którym usiedli.”



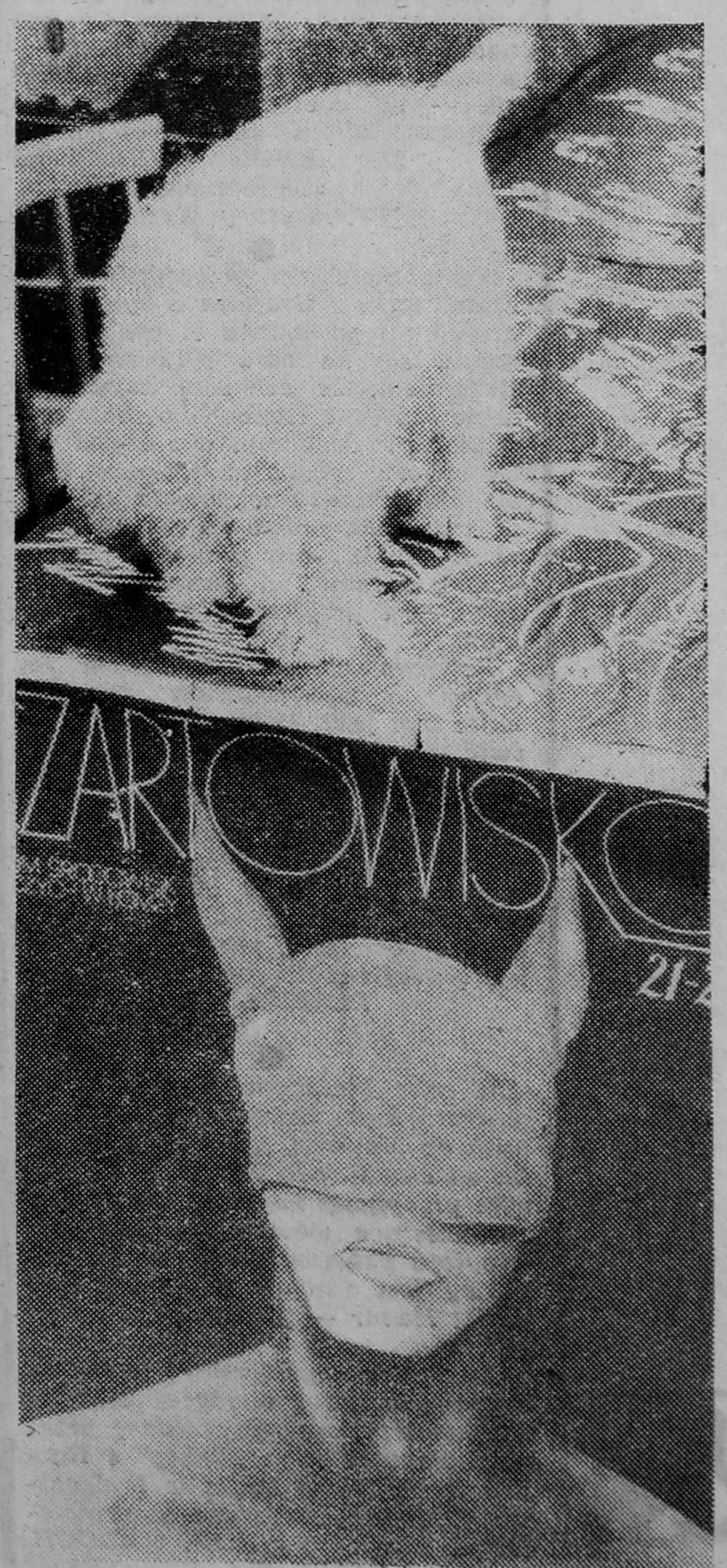
Była impreza. Trzy dni świętowania z diablem na transparentach. Był festyn, z którym nie mogło konkurować nawet wesołe miasteczko. Demony z nadbiebrzańskich bagien i Puszczy Kurpiowskiej pobłogosławiły ulicznym przedstawieniom o wolności i władzy, kramom, aukcjom i dyskotecie. Według opinii dyrekcji łomżyńskiego MDK-DŚT do roczne imprezy dopiero po pięciu latach osiągną szczyt powodzenia, „Czartowisko” ma więc przed sobą jeszcze kawał piekielnej drogi. (G.S.)



CZARTOWISKO '85



**ZDJĘCIA
GABORA LÖRINCZEGO**



kontakty kontaktów

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Przytułach składają serdeczne podziękowania dyrekcji Państwowej Komunikacji Samochodowej w Łomży za uwzględnienie naszej prośby i wprowadzenie nowych kursów autobusów.

Nowo utworzone kursy na trasach: Bagieniec-Przytuły, Gardoty-Przytuły i Radziwiłłów-Przytuły spowodowały, że do szkoły dojeżdżamy w znacznie lepszych warunkach. Tę zmianę odczuwamy szczególnie zimą, gdyż nie wszystkie przyczepy, którymi dojeżdżaliśmy, były ogrzewane.

A poza tym oszczędności uzyskane w ten sposób dyrekcja szkoły będzie mogła przeznaczyć na lepsze wyposażenie szkoły w pomoce naukowe.

SAMORZĄD UCZNIOWSKI
przy Szkole Podstawowej
w Przytułach (cztery podpisy)
Mgr HALINA STUDZIAŃSKA
dyrektor szkoły

W związku z opublikowanym artykułem red. Marii Kaczyńskiej „Kosę po nogach” („Kontakty” nr 20/85) proszę o zamieszczenie następującej uwagi do słów ob. Mariany Luto, wypowiadającej się na temat wystąpienia prokuratora wojewódzkiego w Łomży, o którym mowa w artykule.

Wbrew twierdzeniom ob. Mariany Luto organa prokuratury nie widziały w każdym obywatelu przestępcy. Nie oznacza to jednak, że nie będą reagować na naruszenia prawa, niedopełnienie obowiązków przez obywateli, a w szczególności osób zajmujących odpowiedzialne stanowiska państwowe. Jest to nie tylko prawo, ale przede wszystkim obowiązek prokuratora, do którego zadań należy strzeżenie przestrzegania prawa. Ponadto w sprawie tej prokurator wojewódzki w Łomży nie uważa i nie uważał Bronisława Luty za przestępcę, co wyraźnie wynika z treści wystąpienia. W wystąpieniu wskazano jednak na zamierzanie ob. Luty w nadzorze nad pracą pracowników zajmujących się sprawami mieszkaniowymi oraz na nadal nie w pełni zgodny z przepisami prawa i zasadami współżycia — w ocenie prokuratury — przydział lokalu spółdzielczego.

Mgr ZENON ZEMBRZYCKI
rzecznik prasowy
Prokuratury Wojewódzkiej

Ze zdziwieniem przeczytałam list czytelniczki z Grajewa o byłym naczelniku tego miasta i jego zachowaniu się na balu sylwestrowym. Rozumiem, że człowiek zajmujący takie lub inne stanowisko może być publicznie oceniany, ale chyba nie za sposób spędzania wolnego czasu. Dotychczas wydawało mi się, że każdy ma prawo do prywatności, w którą nikt nie powinien „wchodzić z butami”. A opisany bal nie był chyba przyjęciem dyplomatycznym.

Pewnym usprawiedliwieniem redakcji, że opublikowała ten list, może być fakt, iż w nie najlepszym świetle stawia on także dziennikarkę „Kontaktów” (absurdalne posądzenie o wzięcie „zielonych”). Ale i to nie przekonuje mnie, że można wywlekać publicznie czyjeś osobiste sprawy, które nie są związane z jego pracą zawodową. Chyba, że chodziło o pokazanie, jak bezinteresownie potrafimy obrzucać się błotem.

ELŻBIETA BORAWSKA
Łomża

W roku bieżącym mija 40 lat od powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy. Mija też pół wieku od chwili, gdy Melchior Wańkowicz przepływał kajakiem szlaki Mazur należące wówczas do obcego i wrogiego państwa. Płonem jego wypisy jest żarliwy dokument polskości Mazur — „Na tropach Smełki”.

Uczestnicy reporterskiej wyprawy łodzią wiosłową, wiodącej śladami Wańkowicza, zorganizowanej przez redakcję tygodnika „Fakty” i Rozgłośnie Polskiego Radia w Bydgoszczy przesyłają serdeczne pozdrowienia z trasy.

JACEK WALOCH
i ZBIGNIEW OSTROWSKI

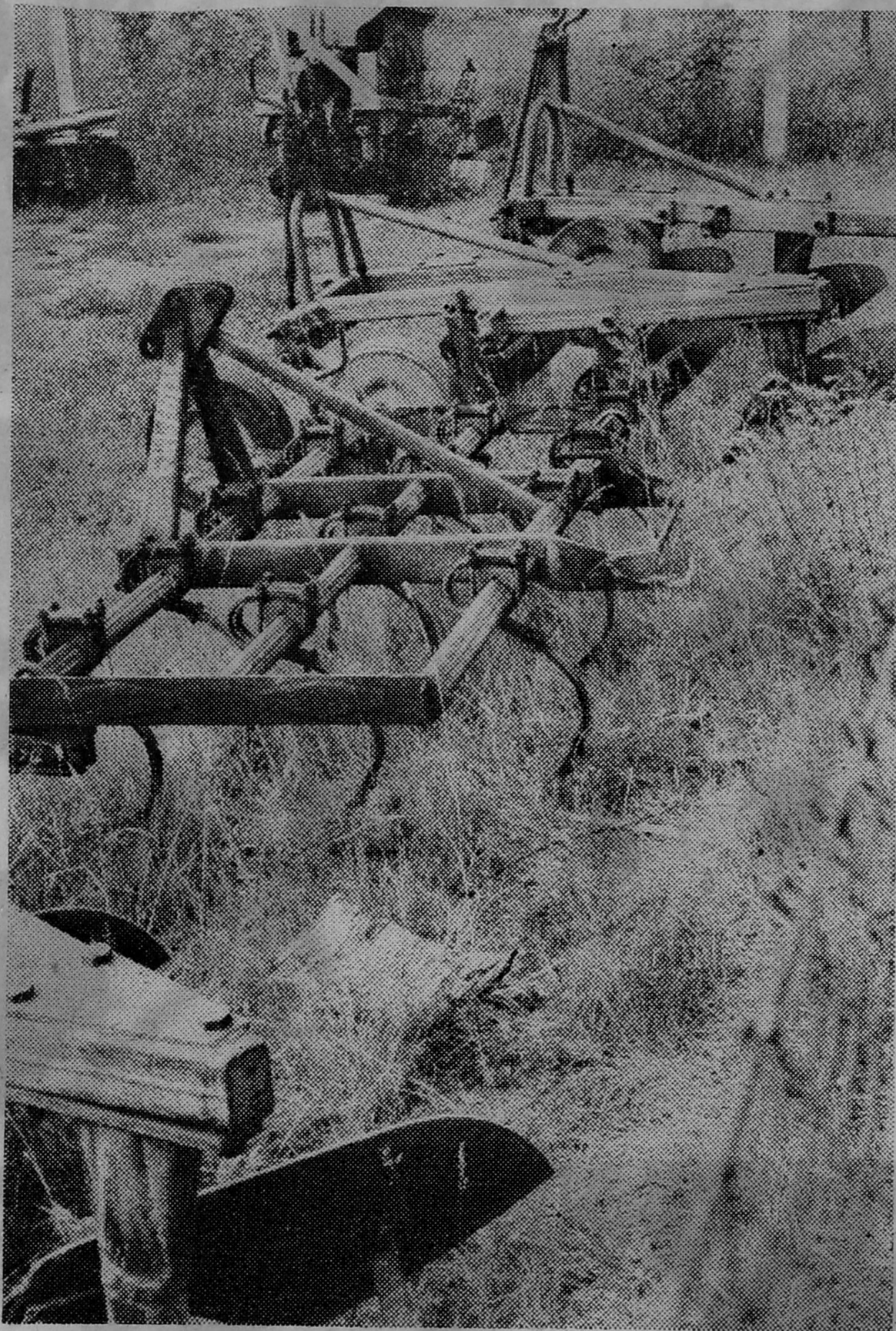
W aszą bazę tylko zaorać — powiedział (ponoć) generał Edward Drzazga po zlustrowaniu Spółdzielni Kółek Rolniczych w Zawadach. Ale zanim generał tak jednoznacznie podsumował jej działalność, wiodła ona niczym nie wyróżniającą się żywot. Może z tą różnicą, że kiedy inne budowały warsztaty, SKR w Zawadach halę swoją sprzedał (podobno dobrze zrobił, gdyż dzisiaj miałby dodatkowe problemy z jej wykorzystaniem).

Zmieniały się tabliczki z nazwiskami: raz byli tu prezesi, innym razem — dyrektorzy, ale właściwie tylko jeden pozytywnie zapisał się w pamięci rolników.

Dyrektor Kopczewski miał taki system, że za każdą godzinę przepracowaną ponad normę wręczał traktorzystom stówkę. Zastanawiałem się, czy bierze ją rzeczywiście ze swojej kieszeni, ale później zorientowałem się, że to pieniądze z kar, jakie płać mu traktorzyści, których przylapał na wpisywaniu lewych godzin — opowiada Zbigniew Bartnicki, przewodniczący Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

Najgorszą „prasę” ma przedostatni prezes.

Potrzebna była jakaś część, sprzedawało się coś z magazynu, kupowało cielaka i jechało ją załatwić — wspominają dyrektora woluntarystę rolnicy. Po słynnej wpadce, kiedy zżarte przez szkodniki pola buraczane sfilnowała telewizja, szef eskaeru przeniósł się na inne ciepłe stanowisko. Prezesem spółdzielni została kobieta.



Przeszłam różne szczeble w administracji eskaerowskiej — mówi Nadzieja Siemieniuk, która już złożyła wypowiedzenie, ale pełni funkcję prezesa, dopóki nie znajdzie się następca. — Byłam fakturzystką, szefem zespołowego gospodarstwa rolnego, w końcu, w 1984, po rezygnacji mego poprzednika, zgodziłam się zostać prezesem SKR-u w Zawadach, który rok 1983 zakończył stratą 4127 tysięcy złotych. Ponadto konto obciążało 5,5 miliona kredytu inwestycyjnego i 2,4 miliona obrotowego. Majątek Spółdzielni stanowiło wiele zdewastowanego sprzętu i niedyscyplinowana załoga. Zaczęłam od dyscypliny; jedna osoba została zwolniona za spożywanie alkoholu, inni odeszli sami. Mam teraz traktorzystów, na których mogę liczyć. W pierwszym kwartale 1984 roku udało się nam zarobić przy transporcie. Zmieniliśmy

WIESŁAW KOŁOWSKI

PIĄTE KOŁO

kimś czasie ciągnik przyciągnęli na podwórko pani prezes — informuje mieszkaniec Borysówki.

— Zapisalem się na opryski. Przyjechali po czternastu dniach od ustalonej daty! Ale jeśli ja nie zapłacę SKR-owi przez czternaście dni od wykonania usługi, doliczy mi odsetki — mówi przewodniczący GZRKiOR-u. — Ale SKR jest potrzebny, bowiem wielu drobnych rolników nie stać na kupno ciągnika i kompletu maszyn.

Kiedy posypały się wypowiedzenia, nadzwyczajne Walne Zgromadzenie — na wniosek WZRKiOR — uchwaliło przystąpienie Spółdzielni w Zawadach do SKR-u w Kobylinie.

— Przywykliśmy do prezesów przywożonych w teczkach, więc i ten wniosek uchwaliliśmy — przyznaje Franciszek Sikorski, przewodniczący Rady Nadzorczej Spółdzielni Kółek Rolniczych w Zawadach.

— Przyzwyczaili nas do tego, a teraz żądają, aby samorząd szukał kandydatów na prezesa — obrusza się Zdzisław Bartnicki. — Zaproponowałem, żeby dać ogłoszenie do prasy albo niech WZRKiOR przyśle człowieka, który na razie poprowadziłby SKR. Ale wiceprezes Wojewódzkiego Związku odparł, że go nasza Spółdzielnia nie interesuje.

— Wątpię, czy na pewno jest to uchwała rolników — powątpiewa Stanisław Pogorzelski, przewodniczący Rady Nadzorczej w Kobylinie. Baka mówi w telewizji: nie bójmy się bankrutów! Jeśli SKR w Zawadach jest słaby, niech plajtuję, a kiedy będzie potrzebny, skrzykną się rolnicy, poręczą swoim majątkiem i zorganizują nową spółdzielnię. Jestem przeciwny przyłączaniu choćby dlatego, że z Ameryką ze swojego telefonu rozmawiałem, ale do Zawad czy Jeżewa dodzwonić się nie mogę. Kolejki linowej do Zawad też nie uruchomię.

Ostrożny w ocenie oferty jest też Stanisław Sikorski, dyrektor SKR-u w Kobylinie: — Przyjęcie zawadzkiej Spółdzielni w tym stanie byłoby dla nas zbyt dużym obciążeniem. Trzeba tam wyremontować sprzęt, spłacić długi, a dopiero potem zwiążemy się z nimi. Jako kolega życzący dobrze sąsiadom mogę poradzić, że gdyby pracowali tylko o jedną godzinę dłużej (mam na myśli efektywną pracę), już mieliby wyniki. Poza tym należałoby przenieść spółdzielnię do Chlebiotek, gdzie jest pożądana baza. W Zawadach można zostawić tylko punkt usługowy.

W Wojewódzkim Związku nie mają wątpliwości, że los Spółdzielni w Zawadach jest przesadzony. Mimo że obecna sytuacja finansowa nie jest zła, i tak placówka nie ma przyszłości. Do prawidłowego funkcjonowania potrzebne jest zaplecze, ale za co je zbudować i skąd brać pieniądze na spłatę kredytów, jeśli zmniejsza się zapotrzebowanie na usługi. Można pocieszać się faktem, że wzrasta ilość niesprawnych maszyn w posiadaniu rolników indywidualnych, ale bodaj nie ma w województwie SKR-u, którego mechanicy dorównywaliby umiejętnościom specjalistom z POM-ów, a te przecież też nie narzekają na nadmiar zamówień. Kto więc odważy się inwestować, nie mając widoków na dochody?

— Jest tylko takie rozwiązanie — twierdzi naczelnik wydziału spółdzielni kółek rolniczych Banku Gospodarki Żywnościowej — aby jedna baza skupiała jak najwięcej maszyn. Byłoby one tam remontowane i przechowywane zimą, natomiast w okresie prac polowych przenoszone do baz tymczasowych. Nie trzeba byłoby cały rok płacić za dozór, no i maszyny byłyby też na czas wyremontowane. Taką sytuację obserwujemy w Rajgrodzie, gdzie plac po przeniesieniu SKR-u do Beldy wykorzystywała Gospodarka Komunalna, ale w czasie zimy czy wykopków będą parkowane tam maszyny rolnicze.

Na razie trwają przepychanki i rośnie nieufność. Mówi się, co prawda, że powodem trudności SKR-u w Zawadach jest brak ludzi. Nie ma jednak wątpliwości, że gdyby zaproponowano odpowiednio wysokie wynagrodzenie, pracownicy stawiliby się w komplecie. Problem tylko w tym, skąd wziąć pieniądze na takie ekstrawagancje. Wszelkobny FAZ ograniczyłby te zapędy. Szkoda tylko, że tuż przed zniwami, w czasie spiętrzenia prac polowych, problem ciągle nie jest rozwiązany.

Z eni do liwy na osobiste, stąd, że dziś ma jej osobiście spod og — Za tarzem sem w chyba i ja wała. M powiedzi Potem za m. dżi. Ja najlepie my, i godnych — Ja wodnic musi b. mitetu, cieli do Piątnicy miałem niem. — to stan Próbow tam! W został dwóch stałem. Gdy głosowa stanowi

nień. M by nac który cy zają bił. Na obcecał niego w dza, że publiczn Az t wad — ze swo tym d spać ni — C sławien od inc minął. „Co się włóczył jeszcze Maria Piątnic wódkie wodnic kiewicz mnie i padły 50 tysie działkę da nan zatwini kurator dochod nak ho rażony — Tr wie, że nałem złości — Wszy nie oje grunt wiedza skiej k siadłem był. Te cu, gda rzedu, matka mężem mieszk temu, a dal ze wiedzia plac ni czuła s ma ogn centrum place watnry Borkow pi na nie i s — T w cał środku wicz. wali, g stać z grosze. Gdy o kupn ciw. R planie budow

Zenon Siudakiewicz, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Piątnicy, jest wrażliwy na punkcie swojej godności osobistej. Ta wrażliwość bierze się stąd, że pan Siudakiewicz nie od dziś ma dobre mniemanie o swojej osobie i świadomość, iż sroce spod ogona nie wypadł.

Zaraz po wojnie byłem sekretarzem w gminie, a potem prezesem w GS-ie — podkreśla. — Pani chyba słyszała, jakie to były czasy i jak władza z ludźmi postępowała. Mnie nikt marnego słowa nie powiedział.

Potem zostawił urzędy i wziął się za murarkę. Zajmuje się tym do dziś. Jakim jest murarzem, wiedzą najlepiej ci, którym postawił domy, i ci, których wykiełkował na godnych szacunku fachowców.

Jak wyszła ustawa, że przewodniczącym Gminnej Rady nie musi być konieczne sekretarz Komitetu, radni prosto z sesji polecieli do Łomży i zabrali mnie do Piątnicy, choć zebranie w Cechu miałem — wspomina z rozrzewieniem. — Żona gderała: „Po co ci to stanowisko? Pilnuj murarki!” Próbowałem odmówić, ale gdzie tam! Wszyscy domagali się, żebym został przewodniczącym; tylko dwóch było przeciwnych. No i zostałem.

Gdy już zapadła ta decyzja przez głosowanie, Zenon Siudakiewicz postanowił korzystać ze swoich upraw-

nień. Mówi, że Rada wzięła w karcby naczelnika Tadeusza Gałązkę, który choć od lat stołek w Piątnicy zajmował, niewiele dla ludzi robił. Naczelnik wyciągnął wniosek i obiecał poprawę. Dziś nie mają do niego większych zastrzeżeń, bo widzą, że się stara i sił na sprawy publiczne nie szczędzi.

Aż tu nagle — ni stąd, ni zowąd — ta Borkowska wyskoczyła ze swoimi oskarżeniami. Jak się o tym dowiedział, przez dwie noce spać nie mógł. Chciałem sprawę robić o zniesławienie — mówi poruszony, choć od incydentu w kwietniu już rok minął. — Żona mi wyperswadowała. „Co się będziesz z babą po sądach włóczył — powiedziała. — Żeby to jeszcze chłop był!” Maria Borkowska, mieszkanka Piątnicy, napisała skargę do Wojewódzkiej Rady Narodowej: „Przewodniczący GRN obywatel Siudakiewicz Zenon dwukrotnie odwiedził mnie i podczas ostatniej bytności padły jego słowa: — Jak pani da 50 tysięcy Gałązce, to dostanie pani działkę, a jeszcze lepiej, jak pani da nam na przepicie, to my pani załatwimy”. Skarga trafiła do prokuratora, który po przeprowadzeniu dochodzenia sprawę umorzył. Jednak honor pana Siudakiewicza narazony został na szwank.

Trzeba mieć niedobrze w głowie, żeby oskarżać mnie, że upomniałem się o łapówkę dla Gałązki — złości się, choć już minął rok. Wszystko dlatego, że zaraz po wojnie ojciec Borkowski włączył na grunt gminny. Wszyscy w Piątnicy wiedzą, jak było. Ojciec Borkowski kolegowali się z jednym sąsiadem, co zaraz po wojnie wójttem był. Ten wójt mu pozwolił na placu, gdzie była szkoła i budynek urzędu, pobrać sklepik. Potem matka Borkowskiej rozeszła się z mężem i dobudowała do sklepu mieszkanie. Matka umarła kilka lat temu, a Borkowska mieszka tam nadal ze swoim mężem i synem. Choć wiedziała, jak sprawy stoją — że plac nie jest jej, tylko gminny — czuła się tam właścicielką. Ten plac ma ogromną wartość, bo w samym centrum Piątnicy jest położony. Za plac obok ludzie w obrocie prywatnym brali po milion złotych. A Borkowska uwzięła się, że go wykupi na własność po państwowej cenie i się tam wybuduje.

To jest jedyny państwowy plac w całej Piątnicy i w dodatku w środku — tłumaczy Zenon Siudakiewicz. — Ludzie by nam nie darowali, gdyby tylko Borkowska korzystała z niego miała i w dodatku za grosze. Gdy Borkowska zaczęła starać się o kupno, gmina wyraziła więc sprzeciw. Radni uważali, że skoro już w planie przewidziano tam prywatne budownictwo, powinien go dostać

— wali prosto z mostu jej mąż. — Opowiedz, jak poszłaś się odwodzić!

Poszłam dopiero po miesiącu od otwarcia — przypomniała sobie Maria Borkowska. — Zanim się kłóciłam i kwiaty, obowiązkowo, jak wszyscy. Koniak schował do biurka, kwiaty rzucił w kąt i warknął: „Dlaczego tak późno?”

Gdybyśmy wtedy dali mu to, na co czekał, dziś nie mielibyśmy tych problemów — upiera się przy swoim pan Borkowski. — Ale wtedy my byliśmy biedni, a dziś on nie taki głupi, żeby brać.

Obok chaty Borkowskich dwóch sąsiadów wprowadza w czyn pomysły szalonych architektów. Jeden z nich (w głębokim przekonaniu Borkowskich) uszczknął spory kawałek z placu gminnego, nad którym tak trzęsie się cała Rada Narodowa. Jednak zarówno naczelnik, jak i pan Siudakiewicz udają, że wszystko jest w porządku, zastaniając się tym, iż zaginęły przedwojenne plany okolicy.

Zanim uchwała Gminnej Rady Narodowej, wprowadzająca poprawkę do planu zagospodarowania przestrzennego gminy Piątnica, przekreśliła ostatecznie nadzieje Borkowskich na kupno użytkowanej od 1945 r. działki, sprawa krążyła przez kilka lat po urzędach. Z dokumentacji wynika, że Urząd

dom i nie kolidowało to z planem zagospodarowania przestrzennego.

Od strony przepisów nasza decyzja również była nie do obalenia — dodaje jego współpracownik.

Jednak mimo to decyzja jest już „bezpłatna”. Obaj geodeci nie kryją frustracji z tego powodu.

Mój zastępca, pan Sawicki, przypadkiem był na sesji w Piątnicy i dostał za swoje. Zarzucano mu i całemu Wydziałowi kumoterstwo. Padały mocne słowa, że nikt im tu nie będzie mówił, jak mają w gminie rządzić! No i zmienili plan zagospodarowania przestrzennego: na spornej działce zlokalizowane jest teraz budownictwo usługowe ogólne, a nie jednorodzinne. Borkowska nie ma już podstaw prawnych do dalszego ubiegania się o kupno.

Dyrektor Masłowski nie pogodził się jeszcze z myślą o tej porażce, choć od podjęcia uchwały minęły już trzy miesiące. Po raz pierwszy ktoś zagrał z nim w ten sposób.

Pomiędzy członkami Prezydium GRN w Piątnicy i naczelnikiem Tadeuszem Gałązką panuje w kwestii Borkowskiej całkowita zgodność poglądów. — Sama sobie winna, bo nie chciała działki w innym miejscu brać. Mogła przenieść się do Łomży, miała mieszkanie po matce. Sprzedała kamienicę na rogu Buczka i Krótkiej — członkowie Prezydium są doskonale zorientowani w życiu Borkowskich.

Z tymi propozycjami było tak — wyjaśnia Maria Borkowska — że naczelnik coś tam wspominał: na starych fortach albo za cmentarzem. Niech sama pomyśli: jak ja bym mogła handel tam prowadzić?

W całej Piątnicy nie ma w tej chwili wolnej działki budowlanej — mówi Lech Borowski, który badał sprawę Borkowskiej z ramienia Referatu Listów KW PZPR.

Publicznie mi zarzucał, że mogłam przenieść się do Łomży do mieszkania po matce, a sam na mnie naskarżył, że po jej śmierci to mieszkanie zatrzymuję nielegalnie! — płacze Borkowska. — Albo z tą kamienicą na Krótkiej! Byłam tylko jednym z trzech spadkobierców. Nie stać mnie było na wykupienie całości.

Po zbadaniu sprawy okazuje się, że możemy tylko kobiecie współczuć — twierdzi Lech Borowski. — Naczelnik zbyt długo zwlekał z jej załatwieniem. Jeżeli Borkowska nie dostanie działki gdzie indziej, będzie pokrzywdzona.

Jeszcze nieprędko tę pocztę tu zbudują! — odgraża się Maria Borkowska.

MARIA KACZYŃSKA

przeszkadza. Napisała kolejną skargę do WRN-u, że głosowanie nad poprawką do planu na sesji w Piątnicy było nieprawidłowe, bo on, przewodniczący, nie policzył głosów. Znowu przyjeżdżali sprawdzać i wyjaśniać, i znowu jego było na wierzchu.

Budowla zlokalizowana na feralnej działce na oko nie sprawia wrażenia ludzkiej siedziby, choć od frontu wisi szyld: „Kwiaciarnia”. Maria Borkowska otworzyła ten interes, gdy jej matka przeniosła się do spółdzielczej kawalerki w Łomży. Wąskie drzwi prowadzą do niewielkiego pomieszczenia, wypełnionego sprzętami.

W tym pokoju mieszkaliśmy z matką i siostrą. Jak wyszłam za mąż, matka przeniosła się tam, gdzie sklep, a później dostała mieszkanie w Łomży. A my tu z mężem i siostrą dalej się męczymy.

Pani Borkowska mówi, że sufit trzyma się na słowo honoru, a syn — uczeń szkoły podstawowej — wpadł w nerwicę z powodu zbyt bliskiego obcowania z rodzicami. Wersalkę musieliśmy uciąć, bo się nie mieściła. W tej pakamerze przebiegło niemal całe jej dotychczasowe życie. Miała trzy miesiące, gdy matka zdecydowała się opuścić ojca. Siostra kończyła trzy lata. Przez jakiś czas gnieździły się kątem u jednej pijaczki po przeciwnej stronie ulicy. Potem matka dobudowała do sklepu tę pakamerę i przeniosły się na swoje. Potem jeszcze dobudowały następną budkę — ulokowały w niej kuchnię. Wiesz nie wybaczyła matce skandalu. Jak tylko pamięcią sięgnie, zawsze śledzi ją czujne oczy sąsiadów. Ludziska nie mogli się doczekać, kiedy wreszcie ta, która rzuciła ślubnego, skończy w rynsztoku i sprawiedliwości stanie się zadość. Nic takiego nie nastąpiło. Klepały biedę z godnością. Kolejnym kamieniem obraży było to, że obie z siostrą zdobyły wykształcenie. Siostra ukończyła studia wyższe w latach sześćdziesiątych, a ona — liceum.

Tacy, jak pan Siudakiewicz, ciągle przypominali nam, gdzie nasze miejsce — mówi Maria Borkowska z płaczem. — Żeby przypadkiem nam się w głowach nie poprzewracało. Ciągłe dokuczał matce, że na gminnym siedzi, ciągle ją wyganiał.

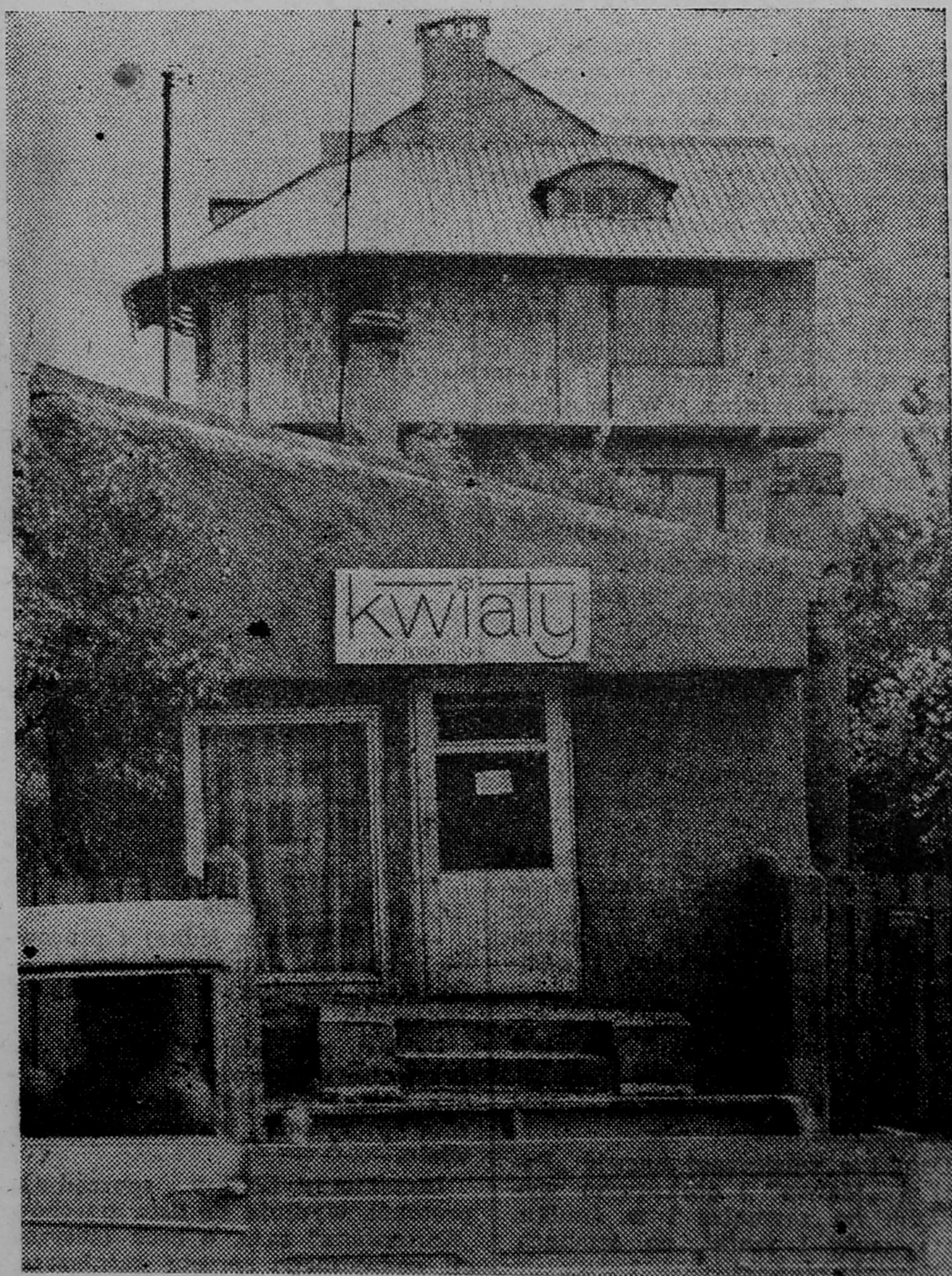
Gdy otwierała kwaciarnię w 1978, nie myśleli jeszcze poważnie o budowie. Byli biedni. Naczelnik Gałązka, nagabywany w sprawie działki, zbywał ją mówiąc, że nie ma jeszcze planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Nawet miły wtedy był i do rzeczy — mówi pani Borkowska. — Żadnych przeszkód mi nie stwarzał, gdy otwierałam kwaciarnię. Bo liczył na coś i się zawiódł

Gminy w Piątnicy jak mógł, grał na zwłokę. Borkowska swoimi skargami zmusiła wreszcie w ubiegłym roku naczelnika Gałązkę do zdecydowanego posunięcia. Gdy wydał niekorzystną dla niej decyzję, odwołała się do Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego. Na początku tego roku uzyskała korzystną dla siebie zmianę tej decyzji — upragnione zezwolenie na zakup działki!

Względy ludzkie za tym przemawiały — broni swej decyzji dyrektor Wydziału Geodezji, Stanisław Masłowski, mimo że w tej chwili jest już ona, jak mówią w urzędach, bezprzedmiotowa. — Kobieta użytkowała działkę od 1945 roku, zagospodarowała ją, uprawiała i nagle mieliśmy pozbawić ją tego kawałka ziemi? Mogła sobie postawić tam

Gminy w Piątnicy jak mógł, grał na zwłokę. Borkowska swoimi skargami zmusiła wreszcie w ubiegłym roku naczelnika Gałązkę do zdecydowanego posunięcia. Gdy wydał niekorzystną dla niej decyzję, odwołała się do Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego. Na początku tego roku uzyskała korzystną dla siebie zmianę tej decyzji — upragnione zezwolenie na zakup działki!

Względy ludzkie za tym przemawiały — broni swej decyzji dyrektor Wydziału Geodezji, Stanisław Masłowski, mimo że w tej chwili jest już ona, jak mówią w urzędach, bezprzedmiotowa. — Kobieta użytkowała działkę od 1945 roku, zagospodarowała ją, uprawiała i nagle mieliśmy pozbawić ją tego kawałka ziemi? Mogła sobie postawić tam



interwencje



W „Kormoranie” zakończył się wczoraj I turnus. W odra-
nionych domkach jutro zamiesz-
kają nowi wczasowicze, a od rana
trwają gorączkowe przygotowania
do ich przyjęcia. Protokół z ostat-
niego pobytu Sanepidu (niespełna
tydzień temu) ujawnia piętnaście
grzechów „Kormorana”. Jak jest
dziś?

Po drodze do budynku żywienio-
wego inspektorzy zatrzymują się
przy zielonym żuku. Już na pierw-
szy rzut oka wewnątrz samochodu
budzi zastrzeżenia co do higieny
transportu żywności. Po otwarciu
klapy prawdziwy szok: na czerw-
nych niegdyś pojemnikach do prze-
wozu jajek — gruba warstwa ku-
ruzu, a tuż za nim, w metalowym
koszu, mięso przykryte kawałkiem
brudnej szmaty. Bez zbędnego ko-
mentarza uwaga wędruje do końco-
wego protokołu.

Magazyny. Kilkanaście torebek
proszku do pieczenia utraciło datę
przydatności do spożycia trzy mie-
siące temu.

— Już to likwiduję! — woła ma-
gazyńier, chwytając cały kartonik.
— Na pani oczach! Proszę bardzo!
Tylko gdzie ja mam zdobyć dobry,
jak w sklepie innego nie uświad-
czysz?

— Pan jest od tego, a nie ja —
odpowiada Elżbieta Główczyńska,
inspektor grajewskiego Sanepidu.
Tymczasem Eleonora Karwowska
sprawdza zawartość papierowych
worków. Makaron, cukier, mąka. W
magazynie mięsa i wędlin działa
wentylacja i pracują szafy chłodzi-
cze. W jednej z nich — boczek.

— Nie wolno mrozić wyrobów wę-
dzonych — przypomina pani inspek-
tor. W odpowiedzi słyszymy ciężkie
westchnienie magazyniera.

Na drzwiach tabliczka z napisem:
„Magazyn warzyw”.

— Proszę otworzyć — mówi Ele-
onora Karwowska.

— Ale my tu nie mamy warzyw
— kierownik „Kormorana”, Ryszard
Łukaszewski, przekręca klucz w
zamku.

— Warzyw nie składujemy, bo
jak jest mało wczasowiczów, zuży-
wamy je na bieżąco — wyjaśnia
magazyńier, a tu już oczom kon-
trolerów ukazują się rowery.

— Magazyn warzyw musi być —
Elżbieta Główczyńska zapisuje coś
w notesie.

Kuchnia. Sprawdzanie zaleceń
kontroli sanitarnej: wentylacja,
sprawny piekarnik, wymienione ko-
sze pedałow. Ale to nie wszystko.
Eleonora Karwowska i Elżbieta
Główczyńska otwierają szafy z na-
czyniami.

— W dalszym ciągu nie myjcie
ich dokładnie — stwierdza przedsta-
wicielka Sanepidu, podchodząc z ta-
lerzami do okna.

— A tu też coś się przylepiło —
Eleonora Karwowska usiłuje zeskro-
bać z kubka zaschnięte resztki. Pod
ścianą urządzenie do mycia garnków
straszy zniszczoną obudową. W o-
bieralni wskazówka pustej wagi
wskazuje 4 dekagramy.

— Tyle waży powietrze? — pyta
ktoś.

— Ta waga jest właśnie malo-
wana — wyjaśnia kierownik.

W kartonowym pudełku pod ku-
chennym stołem inspektorzy znajdu-
ją część jakiejś maszyny i stare,
zardzewiałe sztucze. W przysto-
waniu na skrzynce — cebula i po-
krojony, zwiędnięty koperek.

Szatnia dla personelu: niespraw-
ny kurek, nie domyte umywalki.

— A co jest za tymi drzwiami?

— pyta Jarosław Pawłowski.

— Tutaj... — płacze się kierownik.

— Teraz trzymamy koldry.

— W bloku żywnościowym!

Śmietniki. Drzwi pomalowane na
zielono, a za nim sterta obierzyn
wymieszana z innymi odpadkami.
— Przecież choroba z tego goto-
wa — Eleonora Karwowska zapisuje
kolejną uwagę.

Plac zabaw dla dzieci: huśtawki
z oderwanymi prętami, straszące od-
pryskami farby sprzed kilku lat;
karuzela z siedzeniami bez zabez-
pieczenia przed upadkiem, z odla-
manymi częściami.

— Przecież to się w ogóle nie na-
daje do użytku — mówi Jarosław
Pawłowski.

— Wszystko spawaliśmy — tłu-
maczy kierownik.

Domki o wdzięcznej nazwie „Po-
wój” i „Malwa” i obskurnym wy-
glądzie: na zewnątrz i w środku.
Stare szafy i szafki, na ścianach
wypłowiałe obrazki.

Na pierwszy ogień idzie Rajgród. Trzy ekipy społeczników — robotników grajewskich zakładów pracy, pracowników PIH-u, Sanepidu i straży pożarnej — skontrolują ośrodki wczasowe oraz sklepy spożywcze i jeden zakład gastronomiczny, szukając odpowiedzi na pytanie: jak miasto i gmina Rajgród przygotowane są do sezonu turystycznego. Samochody wyruszają w drogę. Tak rozpoczyna się pierwsza w województwie łódzkim kontrola Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

Magazyn pościeli: drewniany, cias-
ny budynek. Na półkach uło-
żona bielizna, na podłodze — zmia-
na zdjeta po ostatnim turyscie.
Brudna sterta przykrywa czystą
pościel.

Przystań. Złom, który przypomina
wodne rowery, jakiś pomost, ply-
waki, żelastwo — niebezpieczna pu-
lanka, zwłaszcza dla dzieci.

Tymczasem kpt. Wacław Łukaw-
ski, zastępca komendanta rejonowe-
go straży pożarnych w Grajewie,

— Za stan sanitarny ośrodka u-
karzemy pana mandatem tysiączo-
łowym — kończy dyskusję Jarosław
Pawłowski. — Tak jak magazynie-
ra.

— Panie inspektorze, niech pan
go oszczędzi — podrywa się kierow-
nik. — Wobec mojej kary także
mam zastrzeżenia. Czy pan wie, jak
wyglądał ten ośrodek dwa miesia-
ce temu? Nie było nikogo, gdy
przejmowałem tę schedę. Proszę od
tego odstąpić. Każda kontrola znaj-

GABRIELA SZCZESNA

PRZEPĘDZANIE NIEMOŻNOŚCI



kontroluje zabezpieczenie przeciw-
pożarowe. Gaśnica w porządku. No-
wy sprzęt — w gablocie w dostę-
pnym miejscu.

— A motopompa musi być kon-
serwowana. Inaczej nie dostaniecie
paliwa — mówi przedstawiciel stra-
ży pożarnej.

— Chcemy sprawdzić pańską ksią-
żeczkę zdrowia — zwraca się do
kierownika Elżbieta Główczyńska.

— Nie mam. Dopiero za dwa ty-
godnie — odpowiada.

— W książeczce jednej z pracow-
nicz brakuje aktualnych badań —
stwierdza przedstawicielka Sanepidu.
Milczenie.

— Jest pan nieprzygotowany do
przyjęcia wczasowiczów — stwier-
dza krótko Jarosław Pawłowski —
choć przyjeżdża ich przecież nie-
wiele.

Inspektorzy IRCh-y sporządzają
protokół. Wydłuża się lista grzechów
„Kormorana” m.in. o brak etatyza-
cji podręcznego sprzętu gaśniczego.

dzie coś nowego, a ja będę ciągle
płacić.

— Wie pan już, co robić, aby tak
nie było — mówi Jarosław Pawłowski.

Za siatką „Kormorana” — „Rybit-
wa”. Może tu będzie lepiej?

Marianna Remfeld, robotnica
magazynowa z „Pasmanty”, i
Henryk Pietrzak, starszy re-
wident zakładowy z „Płyt”, kontro-
lują placówki handlowe i gastrono-
miczne. W „Jaćwieżance” niedawno by-
ło malowanie, lecz czystość ścian gi-
nie w zetknięciu z podłogą. Brudny,
porozrywany lentex nie odstrasza
konsumentów jednego trunku, zata-
czających się tuż przy wejściu.

— Do końca czerwca lentex ma
być wymieniony — wyjaśnia kie-
rowniczka restauracji, Maria Krau-
zlis. W kuchni prawdziwy młyn.
Sprawne maszyny. Czysto. W me-
talowym pojemniku moknie schab.

— Po co pani przechowuje w lo-
dówce nieświeże masło? — pyta
pracownica PIH-u szefową kuchni.

— Już zabieram — odpowiada
kobieta wyjmując kostki. W pod-
ręcznym magazynku bufetu kurz na
szafie. W jadłospisie niezbyt duży
wybór: m.in. kasza manna (11 zło-
tych), bigos (12), zrazik mielony (37),
filet z morskazuka (41), omlet na
słodko (62), gołąbki jarskie (65), fa-
sola po podlasku (96). Przyjemne
wrażenie robi na inspektorach sala
bealkoholowa, przeznaczona na po-
siłki dla wczasowiczów. Toalety
swoim stanem nie zaskakują za to
nikogo.

— Śmietnik w rozbiórce? — pyta
z niedowierzaniem Henryk Pietrzak.
— Obiecali postawić nowy — wy-
jaśnia kierowniczka.

Lentex, śmietnik i toalety „trafia-
ją” do protokołu.

Urząd Miasta i Gminy Raj-
gród, godz. 14.30. Czas na
podsumowanie. Naczelnik i
przedstawiciele zainteresowanych in-
stytucji wysłuchują sprawozdania
inspektorów IRCh-y. Jako pierw-
szy wyniki penetracji przedstawia
Henryk Pietrzak, kierownik zespó-
łu kontrolującego rajgródzki handel
i gastronomię. Sklep nr 4: skorodo-
wane zamrażarki, niewłaściwa eks-
pozycja towarowa, pomieszczone arty-
kuły i ceny, szafy chłodziwcze z
oberwanymi drzwiami, zacieki na
suficie, w książeczce zdrowia skle-
powej przeprowadzona data badania
lekarskiego, pieczywo czerstwe (bez
przeceny) wymieszane ze świeżym,
brak warunków do mycia butelek
po mleku, w piwnicy 30 zbędnych
drewnianych skrzyń, schody prawie
bez stopni, brak smalcu i marga-
ryny, choć złożone zamówienie (po-
dobnie z bułkami). Ogólny niepor-
ządek.

— Poprzedzając naszą wizytę
kontrola GS-u nie stwierdziła ża-
dnych usterek — podsumowuje Hen-
ryk Pietrzak. Sklep nr 6: nadmier-
na ilość zbędnych opakowań, chleb
świeży zmieszany z czerstwym,
wszystkie artykuły nabiałowe wy-
łożone na ladzie, zamiast, choć w
części, w lodówce, niesprawną ter-
ma, brudny zlew, brak właściwego
zabezpieczenia drzwi. Sklep nr 3 w
Czarnej Wsi: nieczynny z niewiado-
mego powodu, podobnie jak nr 2.
Sklep mięsny nr 5...

— To był dla nas prawdziwy
szok — mówi Henryk Pietrzak. Li-
sta zarzutów długa: wyblakły szyld,
brak zabezpieczenia przed włama-
niem, siatka okienna upstrzona
zdechłymi muchami, z sufitu zacieki
na ścianie z instalacją elektryczną,
niesprawne szafy chłodziwcze, brak
wody, rozpadający się pień do
rąbania mięsa, po gaśnicy tylko
wieszak, zaś ona sama — na zaple-
czu.

Jeszcze ocena „Jaćwieżanki” i już
Dominik Jaskowski, spawacz
PBRol-u, kierownik grupy kontro-
lującej ośrodki „Energetyk” i „Knie-
ja”, ma głos.

— Nie mamy żadnych zastrzeżeń.
Aż chce się przejść po takich o-
środkach.

Z tą opinią kontrastują wyniki
kontroli „Kormorana”.

— Za to mile wrażenie wywarła
na nas „Rybitwa” — mówi Jarosław
Pawłowski, kierownik grupy. —
Choć ośrodek jest skromny, widać
wysiłek pracujących tam ludzi, któ-
rym zależy na opinii wczasowiczów.

— Przyznam, że nie spodziewałem
się tak złej oceny naszego przygo-
towania do sezonu — mówi naczelnik.

— „Kormoran” został uruchomio-
ny 4 czerwca br. bez naszej zgody
— nie wytrzymuje nerwowo za-
stępca dyrektora grajewskiego Sa-
nepidu. — Kierownik odpowie za
to przed kolegium.

Wyjaśnienia na zarzuty inspekto-
rów IRCh-y składają: pani wice-
prezes GS-u i pracownica odpowie-
dzialna za handel. Padają obietnice
poprawy.

— Strasznie się denerwowałam,
czy podołam takiemu zadaniu —
mówi, już spokojnie, Eleonora Kar-
wowska. — To był dla mnie praw-
dziwy egzamin. Nie wierzyłam, że
potrafię. Ale skoro partia obdarzy-
ła mnie zaufaniem...

— Ja też to przeżywałem —
Zdzisław Modzelewski, hartownik
Zakładu Remontowo-Montażowego
nerwowo przeciera twarz. — Zaw-
sze w obecności dyrektora czy kie-
rownika strach mnie jakiś oblaty-
wał i nie wyobrażałem sobie, że
mogę wystąpić w roli kontrolera.
Chyba jutro pójdzie mi łatwiej.
A jutro — pola biwakowe.

wiada
pod-
rz na
duży
l zło-
y (37),
et na
(5), fa-
jemne
sala
a po-
palety
za to

pyta
trzak.
wy-

rafia-

Raj-
s na
ik i
ch in-
dania
terw-
awia
espo-
andel
rodo-
eks-
arty-
ze z
i na
skle-
dania
(bez
zym,
telek
nych
awie
arga-
(po-
tepo-

izyte
żad-
Hen-
nier-
chło-
wym,
wy-
ć w
ter-
wego
3 w
ado-
r 2.

ziwy
Li-
zyld,
uma-
zona
ciek
czna,
brak
do
tylko
ple-

już
vacz
tro-
nie-

żeń.
a o-

niki

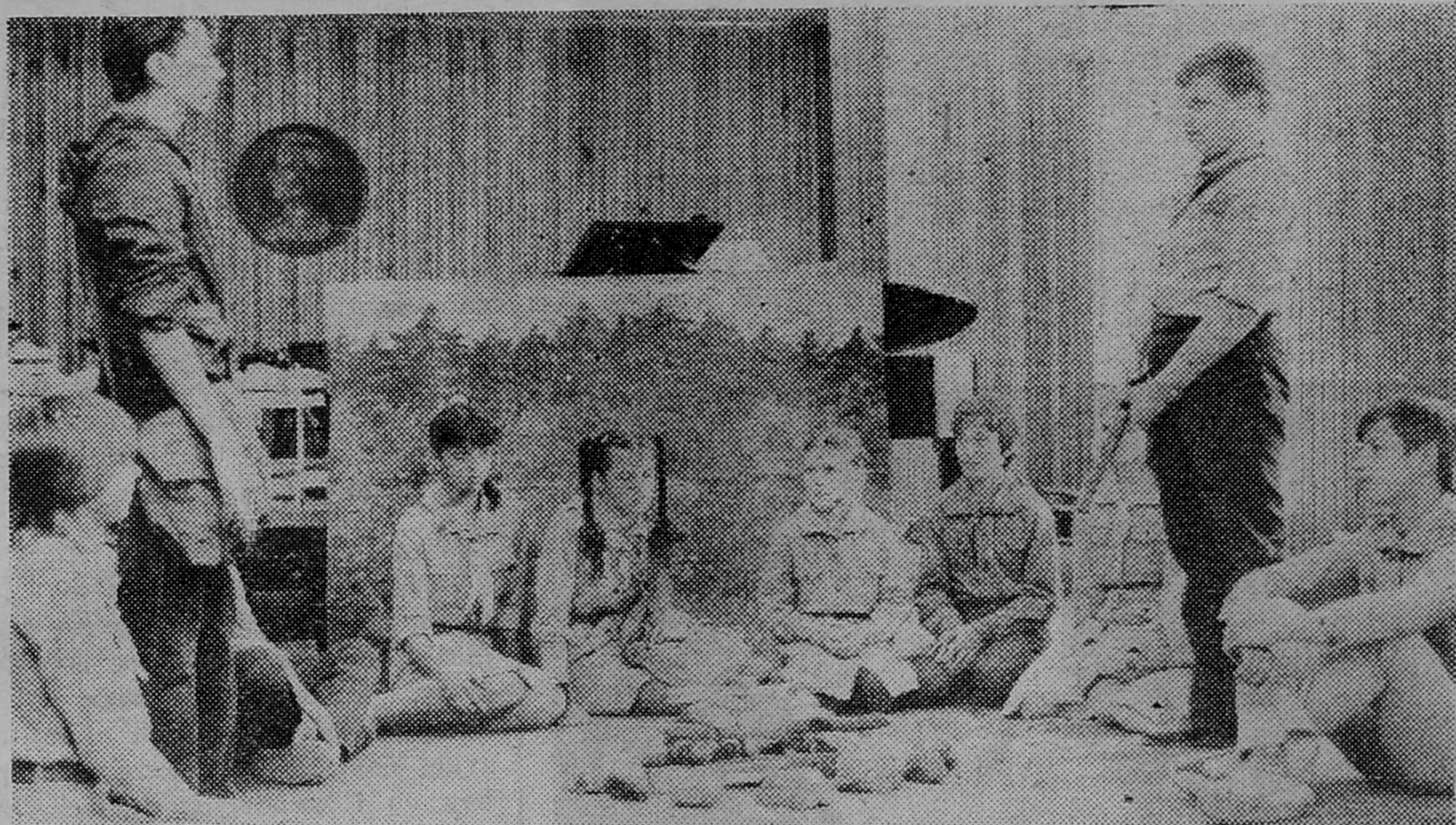
arla
ław
dać
któ-
zów.
dem
ygo-
czel-

nio-
ody
za-
Sa-
za

cto-
ice-
wie-
nice

am,
—
ar-
aw-
ze
zy-

nik
ego
aw-
cie-
ty-
ze
ra.



O teatrze przy kawie bez Melpomeny i kofeiny

Pomysł teatrów bibliotecznych wziął się z dziwaczego i anachronicznego konceptu „teatru przy kawie”, jaki ktoś (pewnie podstarzała jejmość „Ruchowska”, która „w celu ożywienia i aktywizacji” przypomniawszy sobie, że kiedyś miały wielkie wzięcie teatry przy stoliku) próbował wprowadzić do działalności placówek kultury. Było to w czasie, kiedy nie tylko brakowało kawy, ale ludzie, chcąc nie chcąc, brali żywy udział w teatrze ulicznym pt.: „Kolejka po wszystko”. Oczywiście więc, że nie brak kofeiny spowodował nieobecność Melpomeny.

Czy biblioteki publiczne cierpią na taki brak czytelników, książek do katalogowania, oprawiania, że bibliotekarki nie mają co robić? A może wszyscy mieszkańcy Łomżyńskiego, którzy umieją czytać, są już czytelnikami, więc panie z bibliotek mogą zająć się czym innym, na przykład prowadzeniem teatrów?

Na te pytania Zofia Jaśkowska, dyrektorka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży, odpowiedziała nie wprost (co wcale nie oznacza wymijająco): — Przyjęliśmy taki program, że każda placówka biblioteczna w naszym województwie ma obowiązek uczestniczyć w ciągu roku w jednym z konkursów, a jest ich co najmniej kilka, oraz

prowadzić jedną z form pracy z dziećmi lub młodymi czytelnikami. Dla tych, którzy posiadają odpowiednie warunki i możliwości, istnieje konkurs teatralny, którego wojewódzkie eliminacje odbyły się po raz trzeci. Udział w tym konkursie wymaga wyjątkowo dużo wysiłku, często pracę zaczyna bibliotekarka wspólnie z innymi osobami, ze szkoły lub klubu kultury, ale kończyć musi sama. Regulamin naszego konkursu zawiera warunki, jakich zwykle nie muszą spełniać uczestnicy innych, mianowicie zespół teatru bibliotecznego musi założyć kronikę każdego przedstawienia (jest ona oceniana), a także występować w swoim środowisku, za co może otrzymać więcej punktów niż za sam występ w eliminacjach wojewódzkich. Intencje tych wymogów są chyba jasne, a praca nad takim programem i sam udział w konkursie, na pewno tę grupkę młodych ludzi wiąże z biblioteką silniej niż samo czytelnictwo.

Mam jednak wątpliwości, czy bibliotekarki — nawet jeśli znajdą czas na tak pracochłonne zajęcia dodatkowe — mają odpowiednie przygotowanie, aby poprawnie choćby przygotować recytację poezji, nie mówiąc już o przedstawieniu teatralnym. Wiem, że w tym momencie podniosą się głosy o tym, ja-

kich to rzeczy dawniej dokonywali bibliotekarze, nauczyciele czy po prostu amatorzy, bez instruktorów, poradni metodycznych, specjalistów. A ludzie oglądając przedstawienie byli szczęśliwi, śmiali się, albo płakali, w zależności od tego, czy był to „Żyd w beczce” czy „Męczeństwo św. Genowefy”, albo nawet niezależnie od tego. Tak, tylko że ten wspaniały obraz w całości przynależał już do przeszłości, także jeśli idzie o gusty widzów. Poza tym, może to jedynie kwestia zbieżności dat, tematyka konkursów teatrów bibliotecznych jest drażniącą niewymyślną. Przed trzema laty bohaterem był Mikołaj Kopernik, w ubiegłym roku 40 rocznica PRL, a w obecnym hasło brzmiało: „Ku zwycięstwu!” Najgrubszy kaliber spraw, którymi i tak do zmęczenia młodzież jest faszerowana przez szkołę, harcerstwo, a część także — w zespołach placówek kultury, organizacjach młodzieżowych, bo wszyscy — jak to u nas — muszą wykonać plan. Czy ta młodzież, te dzieciaki, one bowiem są tymi, na których barki spada główny ciężar, potrafią jeszcze dla biblioteki wykrzesać z siebie trochę zapалу, talentów?

— Nie sądzę, ale to był jakiś całkiem nowy czy oddzielny wysiłek — komentuje Teresa Zegarowicz,

szefowa Działu Sztuki Amatorskiej w Wojewódzkim Domu Kultury. — Przecież część, kto wie czy nie większość tych „bibliotecznych teatrów”, czyli po prostu programów poetycko-wokalnych, była przygotowywana w szkołach, przez nauczycieli. Jestem pewna, że ci sami wykonawcy brali udział w szkolnych konkursach, organizowanych przez Kuratorium Oświaty i Wychowania. W naszym WDK-owskim przeglądzie amatorskich teatrów szkolnych nie spotkałam ich. A szkoda, bo zespół z Radziłowa zostałby z pewnością zauważony.

— Nie mógł tam wystąpić, bo to zespół biblioteczny. — ripostuje Zofia Jaśkowska. — Od trzech lat prowadzi go Alicja Maciejak z Gminnej Biblioteki Publicznej. Przed trzema laty jedynie byli obecni w naszym konkursie, przed rokiem zdobyli wyróżnienie, w obecnym zostali laureatami. To chyba najlepszy dowód na to, że taka forma działalności jest potrzebna, nawet prowadzona przez bibliotekę, jeśli nie robi tego ktoś inny.

Alicja Maciejak nie ukrywa wcale, że choć jej dziełem jest scenariusz przedstawienia, to współreżyserowała i przygotowywała recytatorów Jolanta Jurska, zaś część wokálną, na najwyższym poziomie, wyćwiczyła Henryka Grygo, obie nauczycielki Szkoły Podstawowej w Radziłowie. Podobnie było z przygotowaniem występu zespołu z Trzciannego, choć bez takiego sukcesu jeszcze, ale przykład Radziłowa jest zachęcający. Dowodzi także i tego, że byłaby chyba pora, aby cały ruch amatorskich teatrów, estrad, scenek poetyckich, skierować w jedno, wspólne miejsce konfrontacji — przegląd wojewódzki. Niech oddzielnie i po swojemu przygotowują się i „eliminują” zespoły ze szkół, domów i klubów kultury, a także bibliotek, i wszelkie inne (może np.: kół gospodyń wiejskich albo parafii), także harcerskie, obejmujące dzieci do lat 15. Wydaje się, że takie spotkanie byłoby pod każdym względem korzystne, zarówno dla dzieciaków, jak i ich nauczycieli. A także dla nas wszystkich, bo łatwiej zobaczylibyśmy, gdzie i ile mamy obiecujących talentów. Może wówczas z większą siłą odezwąby się głosy, że trzeba, musimy zrobić wszystko, aby ich nie marnować.

JAN BALDRIAN

KONTAKTY
1985-07-07

prezentacje



Blask zachodzącego słońca rozlewał się po szybach tak — że rzekłbyś, iż cały dom stanął w płomieniach pożaru płonącego interioru¹. Tymczasem i we wnętrzu budynku, i w jego najbliższym otoczeniu panował idealny spokój i głęboka cisza. Wypuszczone na pastwisko okazałe woli i lśniącej jałowki żuły sobie spokojnie w cieniu wysokich drzew. Wokół hałasowało domowe ptactwo, beczwały owce, ryczało stado krów, które już same zdążyły do obory. Ale nie dostrzegłbyś nikogo, nie usłyszałbyś ludzkiego głosu. Wydawało się, że nikt tam nie mieszka. Jedynie uchylone frontowe okna wielkiego salonu i otwarte na oścież drzwi wejściowe oznajmiałły, że nie wszyscy mieszkańcy tej kosztownej posiadłości byli nieobecni.

Jakby dla podkreślenia ciszy i ładu panującego w przyrodzie, z dala rozległo się *arpeggio*² fortepianu zespolone z głosem kobiety; głosem melodyjnym, łagodnym, namiętnym, o brzmieniu tak czystym jak tylko to można sobie wyobrazić.

Ta stróskana, dźwięczna i rzewna pieśń tchnęła wspaniałą i wyrazistą wokalizą. Melancholijny i przytłumiony ton zdawał się współczuć jakiejś cierpiącej i samotnej duszy.

Tylko ten głos mącił ciszę rozległego i spokojnego siedliska. I wszystko na zewnątrz zdawało się go słuchać w głębokiej i jakby mistycznej zadumie.

A słowa pieśni brzmiały tak:

Atmosferą niewolnictwa
Wciąż oddycham od kolebki.
I z ziarenka jak roślina
Wzrastam na przeklętej ziemi.
Tak przemija mi to życie
Łzami oplakane mymi.

Już nikogo nie uściskę,
Moje ręce są związane,
Moje wargi, oczy, myśli
Mogą tylko miłość kłamać.
Po to Pan Bóg dał mi serce,
Abym wciąż cierpiała więcej.

W wolnym polu pachną kwiaty
I od lasu płynie piosenka;
Śpiewak wolny i skrzydlaty
Ślawi wolność pod niebiosami.
Tylko niewolnica jedna
Pieśni ni miłości nie zna.

Zamilcz, biedna niewolnico;
Twoje skargi brzmią zbrodniczo.
Ta piosenka to obelga.
Którą smutek twój popelnia,
Nie masz nawet swego życia
I własnego nie masz serca.

¹ interior — lesisto-stepowy płaskowyż w Brazylii.

² arpeggio — sposób wykonywania współbrzmień akordowych, polegający na szybkim następstwie kolejnych dźwięków.



NI EWOLNICA ISAURA

BERNARDO DA SILVA GUIMARÃES



Już od początku swojej kariery Paul Young nie mieścił się w żadnej z rock'n'rollowych szufladek. W czasie gdy jego koledzy woleli takie hard rockowe grupy jak „Deep Purple”, Paul preferował styl soul zespołu „Free”. Kiedy inni wykonawcy wyczyniali na scenach dzikie akrobacje gimnastyczne, Young szlifował wokalne zawołania amerykańskiego bluesa. To też inni zdążyli porobić kariery, zdobyć niezły szmal, on zaś swoją drogę na estrady torował powoli i z rozmysłem. Wiedział, że mając taki głos, kiedyś i tak musi wypłynąć.

Po 10 latach krążenia po brytyjskich listach przebojów stał się Paul Young jednym z najpopularniejszych, a co za tym idzie — najmodniejszym piosenkarzem w Wielkiej Brytanii, Europie i Australii. Debiutancki album — „No Parlez” — sprzedano w ponad 4 milionach egzemplarzy, płyta zajęła również na czterech różnych i niezależnych listach przebojów w Wielkiej Brytanii pierwsze miejsce. To już było coś. Pod koniec ubiegłego roku przy nagrywaniu wideodysku „Do They Know It's Christmas” Paul dzielił scenę i miejsce na ekranie z Boyem Georgem. Dla piosenkarza, który jeszcze przed kilkoma miesiącami nie znaczył nic, był to niebawomy sukces i zaszczyt. W tym też czasie Young uznany został przez przedstawicieli brytyjskiego przemysłu fonograficznego za najlepszego wokalistę Anglii, wyprzedzając takie gwiazdy, jak Paul McCartney czy David Bowie.

Urodził się przed 29 laty w Luton, w Anglii, i tam też wychowywał. Na początku lat siedemdziesiątych, gdy w salach teatralnych zaczęli swoje popisy rockmani, Paul próbował grać na gitarze basowej.

— Nasz repertuar stanowiły wówczas kompozycje „Led Zeppelin” — zwierzył się niegdyś Young. — W

malutkim zespole brzdąkałem na basie, ale to nigdy nie mogło być dobre. Ani ja, ani moi koledzy nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, o co w tym rocku chodzi.

Z kolejną grupą, której Paul był liderem, zdążył nagrać zaledwie jedną piosenkę — żart i grupa rozpadła się. Potem był „Q-Tips” — zespół, z którym mógł wykonywać muzy-

kę jego życia, jego pasję — soul, czyli śpiew duszy. Grupa ta nie nagrała jednak żadnej płyty. Dali za to ponad 700 koncertów i swoją działalność zakończyli z opinią najlepiej opłacanej i najsprawniejszej klezmerskiej grupy w Londynie.

W 1982 roku Paul Young zdecydował się na robienie kariery solowej. Związał się z wytwórną CBS

Records i przystąpił do nagrywania swojej pierwszej płyty, na której postanowił umieścić niezapomniane utwory Waylona Jenningsa — „Love of the Common People”, Jacka Lee — „Come Back and Stay” oraz Marvinę Gayę — „Wherever I Lay My Hat”. Wszystkie te piosenki, na nowo zaaranżowane i inaczej zaśpiewane, znalazły się w czołówce brytyjskich list przebojów, zaś debiutancki album Paula — „No Parlez” obwołano w 1984 roku najlepiej zaaranżowaną i wykonaną płytą.

Więcej jednak wrażeń przynoszą koncerty Younga. On sam mówi, że płyta jest martwa, odtwarza tylko głos i muzykę, zaś show pozostaje żywy i każdego dnia może być inny: przynosić nowe treści, inną muzykę, nastrój. Wywiczony na pubowych i klubowych scenach, które są podstawą brytyjskiego rocka, Young potrafi zawiązać uwagę publiczności. Chociaż niewielkiego wzrostu i drobnej budowy, na estradzie jest w ciągłym ruchu. Scena zaś staje się pudłem rezonansowym dla jego głosu, który łączy wszystko — od reggae do płaczu kochanka włącznie.

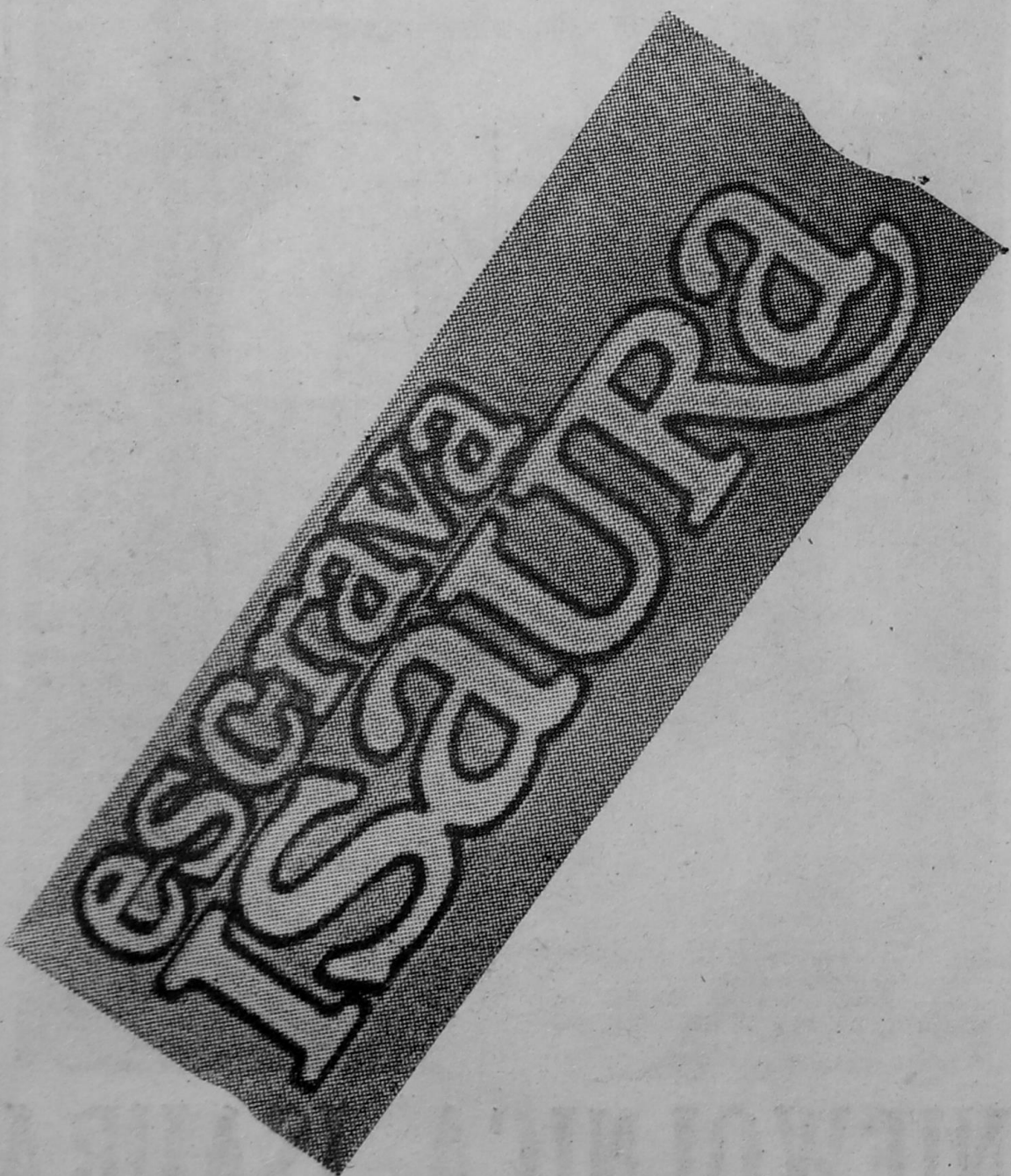
Od pewnego czasu Paul przymierzał się do zdobycia amerykańskiego rynku płytowego, który dotychczas ignorował piosenkarza. Nagły sukces „No Parlez” w Europie nie pozwolił piosenkarzowi na wyjazd za ocean. Potem, kiedy nadarzyła się okazja i zechciano go oglądać w największych salach Ameryki, tournée niespodziewanie przerwała choroba. Musiał wracać na Wyspy Brytyjskie i zadowolić się kilkoma pozytywnymi recenzjami.

Jak sam twierdzi, nie ma zamiaru rezygnować ze swojej niezależności i w najbliższym czasie nie będzie związany z żadnym zespołem. Chce nagrywać płyty z muzyką, która będzie zmuszać jego słuchaczy do myślenia.

PAUL — SUKCES I PECH



Z ORYGINAŁU PORTUGALSKIEGO PRZEŁOŻYŁ
MICHAŁ BERSCHAU



COPYRIGHT FOR THE POLISH TRANSLATION
BY „KONTAKTY”, ŁÓDŹ 1985.

Było to w początkach panowania cesarza Pedra II¹. W urodzajnym i zamożnym okręgu Campos de Goitacases, nad brzegami Paraíba, niedaleko miasteczka Campos znajdowała się ładna i rozległa fazenda².

Przestronny i wygodny, zgrabnie zbudowany dom położony był na łagodnym stoku u podnóża lesistych wzgórz. Część lasu zdążyli już przetrzebić siekiery rolników, ale w oddali przyroda pyszniła się jeszcze swoją pierwotną, puszczańską surowością. Jednak w pobliżu, dookoła wspaniałego siedliska, ręka człowieka przekształciła leśną gęstwinę w zachwycające ogrody i sady, w soczystą zielen gazonów i dorodnych pastwisk ocienionych tu i ówdzie olbrzymimi drzewami gameleira³, dębami, cedrami, kopaiwami⁴, które świadczyły o wielkiej, żywotnej sile dawnej roślinności. Prawie nie widać było muru okalającego dom, a tylko park, ogród, sad, pastwiska i sąsiadujące z nimi plantacje przedzielone ogrodzeniem z bujnych i niedojrzałych bambusów, agaw i tarnin, które nadawały całości wygląd wspaniałej i rozkosznej altany.

Fasada domu była zwrócona ku wzgórzom. Wchodziło się doń przez ładną werandę całą w girlandach kwiatów. Na werandę prowadziły schody o sześciu czy siedmiu stopniach. Zaplecze stanowiły budynki gospodarcze, senzale⁵, zagrody i spichrze, za którymi rozciągał się park, ogród i ogromny sad, ginący nad urwiskiem wielkiej rzeki.

Było to któregoś ładnego i spokojnego, październikowego wieczoru. Słońce jeszcze nie zaszło i zdawało się płynąć po widnokręgu, rozświetlając nad spienionymi falami zmienne rozbiłski swoich złocistych blasków. Łagodny wietrzyk, nasycony aromatyczną wonią, powiewał wzdłuż nabrzeży, budząc w konarach drzew ledwo słyszalne dźwięki i wywołując lekki szelest wierzchołków palm, które wyglądały dostojnie w jasnych i czystych wodach rzeki.

Była piękna pogoda; roślinność ożywiona łagodnymi deszczami wyglądała świeżo, radośnie i dostojnie. Rzeka toczyła majestatycznie swoje wody jeszcze nie zmaczone sezonowym przypływem, odbijając wszystkie blaski czystego nieba i wyrazistą zielen przybrzeżnych lasów. Ptaki, dając odpoczynek swym skrzydłom zmęczonym ciągłym lataniem nad sadami, łąkami i pobliskimi winnicami, zaczynały już śpiewać swoją wieczorną pieśń.

¹ Pedro II — żył w latach 1825—1891, panował jako cesarz Brazylii w latach 1831—1889, obalony przez Republikę.

² fazenda — posiadłość ziemską i dom jej właściciela.

³ gameleira — ⁴ kopaiwa — endonimiczne olbrzymie drzewa rosnące w Brazylii.

⁵ senzala — „wielki dom”, wspólne pomieszczenie zamieszkałe przez niewolników jednej płci lub rodziny niewolników.



DROMADERY I BAKTERIANY

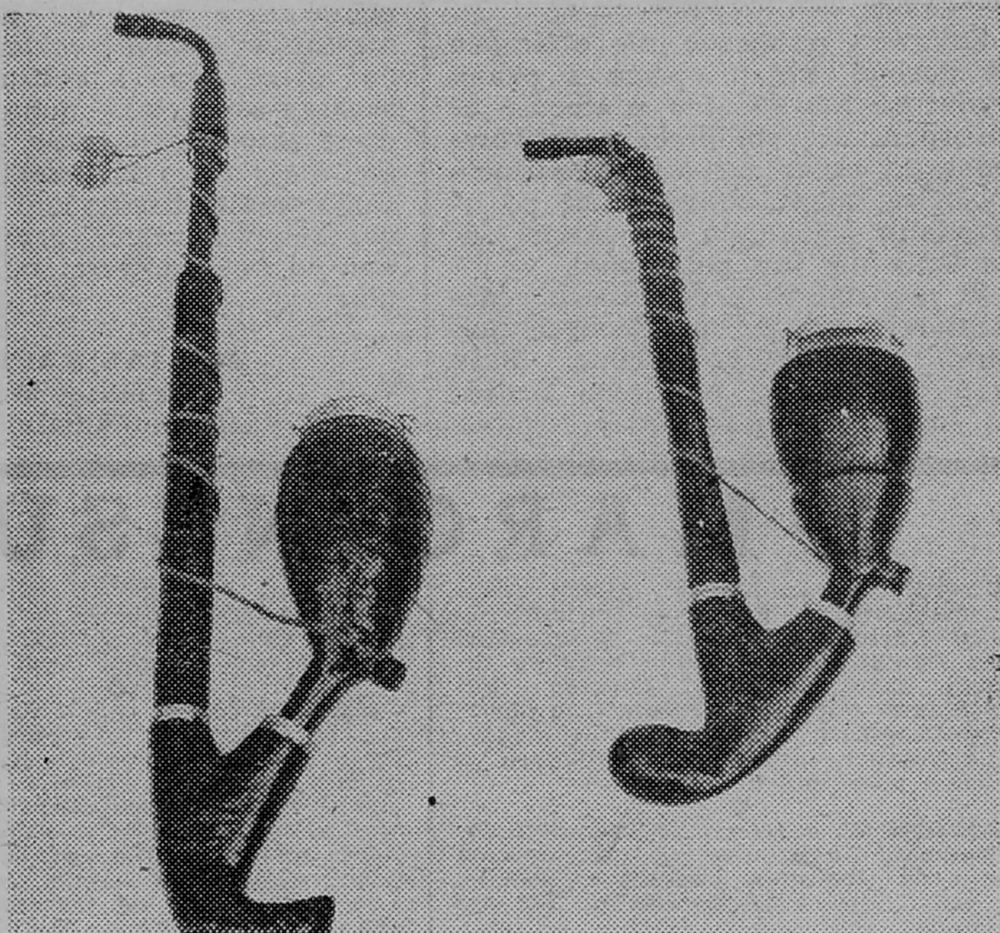
Na świecie jest około 15 milionów wielbłądów. Z tego 90 proc. to dromadery, czyli wielbłądy jednogarbne, resztę zaś stanowią dwugarbne bakteriany. Wielbłąd jest zwierzęciem nad wyraz pamiętliwym; nie puszcza urazy płazem i nieraz się zdarza, że dopiero po upływie dłuższego czasu pomści swą krzywdę — kopnie, ugryzie lub zrzuca z siebie swego krzywdziciela.

Pamiętają o tym dojarki i obchodzą się bardzo delikatnie ze zwierzęciem. Wielbłądźce dają średnio co dzień 6 litrów mleka, które jest słodkawe, gęste, aromatyczne i nie

kwaśnieje. W Turkmenii robią z niego masło i oryginalny tłusty twaróg, a także ulubiony orzeźwiający napój — czai. Podczas dojenia musi być przy matce obecne jej młode, w przeciwnym razie nie da nawet kropli mleka.

Włna wielbłądzia jest znacznie mocniejsza i trwalsza od owczej. W Turkmenii służy do wyrobu rękawic o jednym palcu, swetrów, kołder, tkanin wysokiej jakości. Nigdy natomiast nie wyrabia się z niej skarpet, dywanów lub kobierców, ponieważ obyczaj zabrania chodzić po wełnie wielbłądziej.

FAJA



W muzeum myśliwstwa, znajdującym się na przedmieściu Salzburga, urządzono ostatnio wystawę, na której eksponowano fajki z różnych krajów świata. Były wśród nich wykonane z muszli,

giganty z cybuchami ważącymi do dwu kilogramów, z porcelany i fajansu z malowidłami. Eksponowana kolekcja fajek jest największa na świecie.

CHRAPACZE

Chrapanie to tylko pozornie zabawna dolegliwość. Natężenie dźwięków potężnego chrapania może osiągać 80 decybeli. Przy hałasie dochodzącym do 85 decybeli zasady bezpieczeństwa w niektórych amerykańskich zakładach zobowią-

zuja pracowników do stosowania woskowych wyciszaczy w uszach.

Nocne chrapanie wiele czułych małżeństw zmusza do sypiania osobno. Prawnicy twierdzą, że chrapanie staje się coraz częściej jedną z przyczyn pozwów o rozwód.

TANIE DANIE

baranina nadziewana

Produkty: łopatką barania (1,5 kg), czerstwa bułka, 5 ząbków czosnku, 6 dag smalcu, pół szklanki białego wina, jajko, pieprzek naci pietruszki, sól, pieprz.

Wyjąć kość łopatki, oplukać mięso i

nasolić. Namoczoną w winie bułkę dobrze odcisnąć, dodać roztarty czosnek, obsmażyć na smalcu (3 dag), ostudzić dodać posiekaną naci pietruszki, rozmacone jajko i pieprz. Całość dokładnie wymieszać. Nadzienie nałożyć na mięso, dobrze zwinąć i obwiązać cienkim sznurkiem, sparzonym wrzątkiem. Mięso posmarować smalcem, włożyć do brytfanny i piec 50 minut w piekarniku na mocnym ogniu, polewając od czasu do czasu tłuszczem spod pieczenia.

Ta porcja baraniny przeznaczona jest dla 3 osób.

JEDZCIE DORSZA

Osoby, które regularnie jadają niewielkie ilości ryb, znacznie rzadziej chorują i umierają na serce niż te, których menu jest ich pozbawione. Dietetycy zalecają w

związku z tym regularne jadenie ryb co najmniej 1-2 razy w tygodniu, aby zapobiec chorobom wieńcowym.

dyskoteka i samochód

Austriacka organizacja zajmująca się bezpieczeństwem ruchu drogowego — po przeprowadzeniu badań — stwierdza, że siadając za kierownicę po odwiedzeniu dyskoteki narażamy się na niebez-

pieczeństwo nawet wówczas, gdy nie wypiliśmy nawet kieliszka alkoholu. Głośna muzyka i jej następstwa nie służą bowiem bezpieczeństwu jazdy.

KONTAKTY
1985-07

śpiewający telefon

Poczta szwajcarska wprowadziła nowy rodzaj usług: jubilatowi w dniu urodzin można wysłać śpiewający telegram. Jest to niewielkie, płaskie pudełeczko, które przy otwieraniu wydaje dźwięki. Brzę-

czyk wykonuje prostą melodię, zatytułowaną „Pozdrawiam w dniu urodzin”. Pudełko można otwierać tak długo, dopóki nie wyczerpie się baterijka.

w oceanie zebrzań

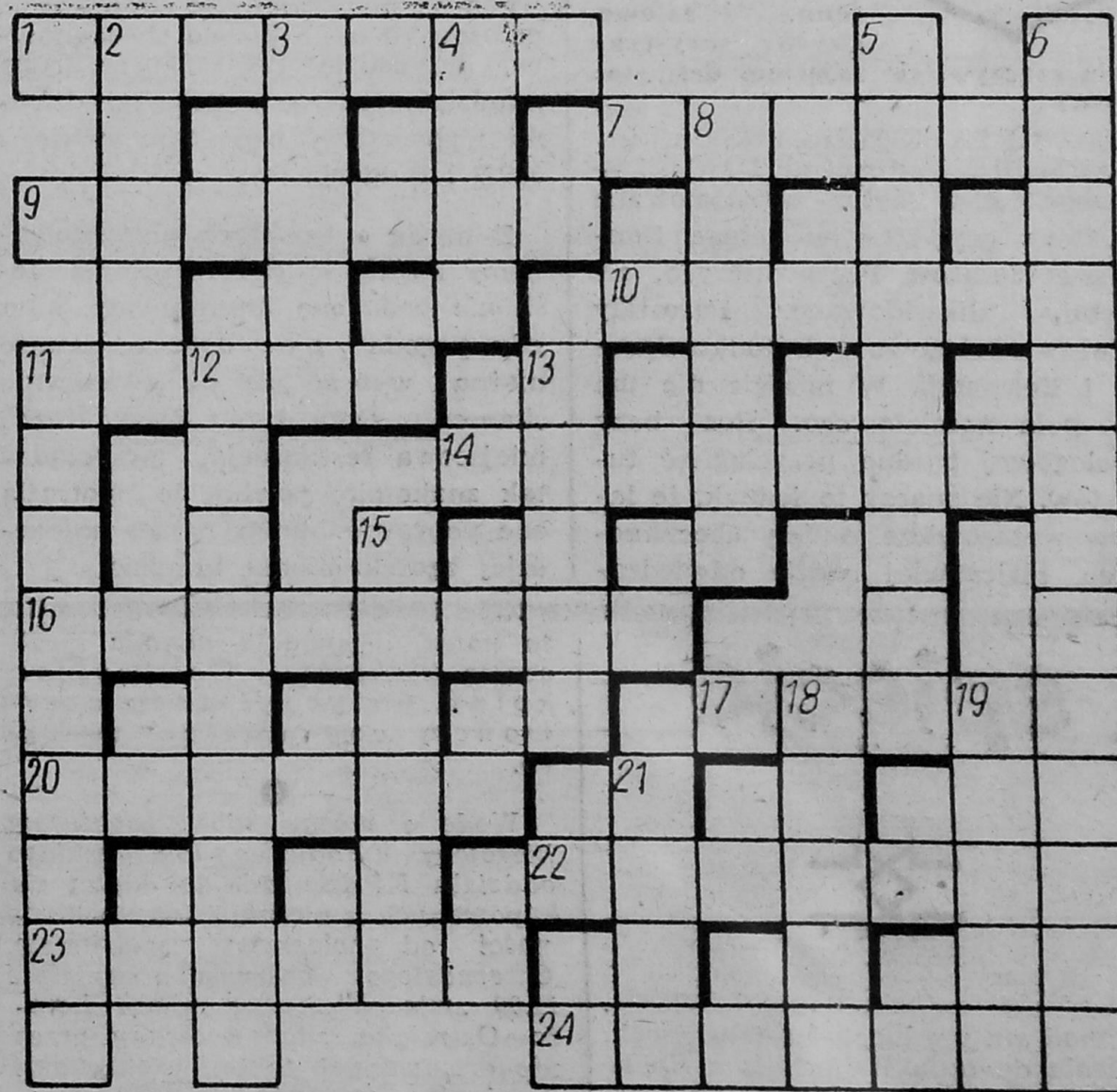
430 milionów yuanów wydatkowali Chińczycy w ubiegłym roku na organizowanie zebrzań. Jest to kwota, która stanowi dochód 1,2 miliona chińskich chłopów. Spośród ankietowanych przez ministerstwo kolejnictwa 11 milionów pasażerów

— blisko 4 miliony podróżowało na jakieś tam zebranie. W pierwszych pięciu miesiącach tego roku pewien przodownik pacy w rolnictwie mógł przepracować 27 dni, bowiem resztę czasu pochłoniął mu udział w zebraniach.



wino bez alkoholu

Gruzini rozpoczęli produkcję bezalkoholowego wina. Wytwarzają je z — nie podlegającej fermentacji — miejscowej odmiany winogron. Smakiem przypomina ono lekkie, jasne wino stolowe. Butelka kosztuje zaledwie 20 kopiejek.



POZIOMO: 1) brzeg, kant, 7) gospodyni domowa, 9) pokrywa Grenlandię, 10) naczynie na wino, piwo, 11) pospolita ryba słodkowodna, 14) ukończona Napoleona I, 16) człowiek bardzo podobny zewnętrznie do innego człowieka, 17) szkocki desek, 20) owadzi symbol pracowitości, 22) atrybut Posejdona, 23) napój bogów, 24) kram.

PIONOWO: 2) znany uczeń Kenara, 3) potoczna nazwa altówki, 4) ptactwo domowe, 5) rodzaj elastycznej tkaniny, 6) zaćma, 8) mieszanina syropu z lekarstwem, 11) spożywcza, użytkownik dóbr, 12) wyburzenie starych domów, 13) profesja, 15) buraczki+chrzan+ocet, 18) dawny członek rady miejskiej, 19) chluba słonia, 21) spin.

(HCL)

magazyn



wieści grodzkie

ZAMBRÓW



Ekspert z Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich stwierdził w audycji radiowej, że masło śmietankowe to wyrób gorszej jakości, powstający w wyniku niedotrzymania wymogów technologicznych w mleczarniach. Z drugiej strony konsumenci dopominają się właśnie o ten, najtańszy gatunek. Czyżby uganiał się za buble?

TADEUSZ WALASIENIUK, prezes Zarządu Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Zambrowie: — Różnica między masłem świeżym ekstra a śmietankowym polega na kaloryczności. To pierwsze zawiera 16 proc. wody, natomiast śmietankowe — 24. Pretensje klientów mogą dotyczyć masła ekstra chłodniczego.

Obowiązuje nas zarządzenie, że powinno ono stanowić 50 proc. dostaw do sklepów. To, które kupujemy, niekoniecznie musi pochodzić z naszej mleczarni. Nasze wyroby transportujemy do chłodni na Śląsku, do Warszawy.

Osoście, zimą wolę jeść masło chłodnicze — pochodzi z letniej czy jesiennej produkcji, kiedy pasze są bogate w witaminy i wtedy masło jest wartościowsze. Po zniesieniu reglamentacji nie zanotowaliśmy skoków w sprzedaży ani pretensji do jakości. Mogę mówić o tym ze spokojnym sumieniem, gdyż przed kilkunastoma dniami zaliczyliśmy kontrolę z PiH-u. Protokół pokontrolny nie zawierał żadnych zastrzeżeń. Poza tym jeśli chce się jeść dużo masła, najlepiej przyjść do pracy w mleczarni, miesięczny deputat wynosi półtora kilograma.



Prasa codzienna informowała, że w miejscowych sklepach można ubrać się elegancko, ale dopiero po śmierci.

JADWIGA WASILEWSKA, kierowniczka rejonu

WPHW: — Wyłączenie niektórych towarów ze sprzedaży rynkowej drażni klientów, ale nie posiadamy wszystkiego pod dostatkiem i takie rozwiązanie jest koniecznością. Dla osób zgłaszających się z aktami zgonu mamy zgromadzone niewielkie ilości bieleziny, m.in. opisane w gazecie śpi, trochę tkanin, rajstopy. O wyłączeniach nie myślimy, jest to uwzględnione już w fakturze. Ilość zakupów świadczy o tym, że takie wyłączenia są potrzebne. Nie zubożamy tym nadmiernie rynku, przecież nie kierujemy do tej sprze-

WYSOKIE MAZOWIECKIE

daży atrakcyjnych letnich sukienek czy męskich koszul z krótkim rękawem. Fakt, w oficjalnych wypowiedziach mówi się o zalegających półkach towarach, a nie wspomina się o różnego rodzaju organizacjach w sprzedaży, jak choćby o kredytach dla młodych małżeństw. Gdybyśmy dysponowali wolnym lokalem, otworzylibyśmy sklep tylko z tymi artykułami. Wówczas klienci nie posiadający odpowiednich uprawnień nie zachodziliby do takiego sklepu, mniej byłoby może żalów. Mamy sporo towarów z branży gospodarstwa domowego na kredyty MM, ale klienci nie spieszą się z ich odbiorem. Nie pomagają nawet wiadomości. Nas, handlowców to przymusowe przetrzymywanie towarów niepokoi, przecież są to zamrożone pieniądze. Miał dochodu ponosimy straty, gdyż musimy płacić odsetki.



Turystyczna gwiazda miasteczka jakby przysła. Jeszcze można spotkać w kioskach wyblakłe foldery i plakaty ze zdjęciami skansenu, zalewu. Czyżby turystyka zajęciem deficytowym?

ELŻBIETA KOSTRZYŃSKA, inspektor ds. kultury w UMG: — Swego czasu były wynajmowane kwatery prywatne w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych, ale zostały zlikwidowane. Pozostały miejsca noclegowe w Ośrodku Sportu i Rekreacji. W mieście nie ma też pola namiotowego. Bez bazy noclegowej trudno przyciągnąć turystów. Nie znaczy to jednak, że latem wczasowicze ominą Ciechanowiec. Najczęściej będzie odwiedza-

CIECHANOWIEC

ła nas młodzież. Przewidujemy, że przyjedzie do nas ok. 300 osób na obóz sportowy, zakwaterowani zostaną w internacie LO, ok. 660 zamieszka w domkach OSiR-u, uruchomimy też schronisko młodzieżowe z 52 miejscami. Do Tworowic, położonych ok. 5 km od Ciechanowca, przybędzie 120-osobowa grupa młodzieży; razem z naszymi dziećmi wypoczywać będą tam goście z NRD i Bułgarii.

Z myślą o turystach przygotowaliśmy bogaty kalendarz imprez. Jeśli nie będą one interesowały, albo gdy pogoda nie dopisze, zawsze można wybrać się na zwiedzanie skansenu. Poza tym „Złoty Kłos”, miejscowa restauracja, przyrządza tak znakomite posiłki, że potrafią one poprawić humor nawet najbardziej zgorzkniałemu turyście.

spiećcia



Ponad stu producentów truskawek pozwala do sądu Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Łomży, unosząc o zapłatę kar za zerwanie umów kontraktacyjnych. Przed wejściem na salę rozpraw przedstawiciel Spółdzielni konspiracyjnie informuje rolnika, że sprawa zostanie wycofana, jeżeli podpisze on umowę na następne lata i przestanie dostarczać owoce do Łomżyńskich Zakładów Spożywczych. Jest

Organizowanie zabaw publicznych, jak również sprzedaż i spożywanie na nich napojów alkoholowych, rozdzielenie wątpliwości, także czytelników („Kontakty” „Kontaktów” — „Kontakty” nr 20 z br.).

Sprawy te reguluje ustawa z 9 IV 1968 r. o zezwoleniach na publiczną działalność artystyczną, rozrywkową i sportową („Dziennik Ustaw” nr 12, poz. 64). Zgodnie z jej postanowieniami organizowanie lub prowadzenie publicznej działalności rozrywkowej (m.in. zabaw i dyskotek) wymaga uprzedniego zezwolenia władz administracyjnych. Od obowiązku uzyskania zezwolenia lub dokonania zgłoszenia (art. 3 ust. 1) zwolnione są:

afisz
administracyjny

ZABAWIĆ SIĘ PUBLICZNIE

1) państwowe jednostki organizacyjne, których wyłączny lub podstawowy zakres działania obejmuje prowadzenie określonego rodzaju działalności artystycznej lub rozrywkowej (np. wojewódzkie, miejskie i gminne domy kultury, kluby prasy i książki „Ruch”, kluby rolnika, przedsiębiorstwa estradowe, lokale gastronomiczno-rozrywkowe i inne placówki upowszechniania kultury);
2) związki zawodowe i organizacje polityczne, w zakresie prowadzonej przez nie działalności artystycznej, rozrywkowej, z tym że wymagają zgłoszenia imprezy z udziałem wykonawców zawodowych.

Zabawy publiczne nie obliczone na dobieg, organizowane z okazji wydarzeń lub świąt o znaczeniu ogólnopolskim przez państwowe jednostki organizacyjne, organizacje społeczne mogą odbywać się po uprzednim zgłoszeniu (uzyskanie zezwolenia nie jest potrzebne).

W pozostałych przypadkach organizatorzy zabaw publicznych powinni uzyskać pozwolenie. Przy czym za zabawę publiczną uznaje się imprezę o charakterze rozryw-

kowym, proponowaną bliżej nie określonej zbiorowości osób, które zechcą wykupić bilety (jeżeli sprzedaż biletów jest przewidziana).

Toteż zabawy organizowane przez instytucje państwowe lub organizacje społeczne wyłącznie dla swoich pracowników, członków lub ich rodzin, nie są traktowane jako zabawy publiczne i nie wymaga się uzyskania na nie zezwolenia.

Organ administracji państwowej może zakazać odbycia zabawy, jeżeli naruszyłoby to obowiązujące przepisy lub zagrażało bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Zastosowanie się do obowiązujących przepisów, jak również przestrzeganie ładu i porządku na organizowanych zabawach, pozwoli na uniknięcie interwencji organów powołanych do czuwania nad przestrzeganiem obowiązujących przepisów prawa.

Na zabawach publicznych mogą być sprzedawane i spożywane napo-

je alkoholowe, lecz jedynie po uzyskaniu specjalnego zezwolenia, które Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego wydaje, wyłącznie jednorazowo, zakładom gastronomicznym uprawnionym do prowadzenia bufetów — na czas i w miejscu zabawy. Żadne inne podmioty nie są uprawnione do otrzymania takich zezwoleń.

Istniejące ograniczenia w sprzedaży alkoholu na zabawach publicznych podyktowane są potrzebą zmiany dotychczasowego modelu tych imprez. Miejsce tradycyjnego spożywania alkoholu powinny wypełnić inne atrakcje. Wielu organizatorów zabaw znalazło receptę na interesującą i kulturalną rozrywkę, zapraszając dobre, renomowane zespoły muzyczne, organizując gry zręcznościowe i konkursy. Zorganizowanie atrakcyjnej i kulturalnej zabawy zależy przede wszystkim od pomysłowości samych organizatorów.

Mgr JAN RACHUBKA
dyrektor Wydziału
Społeczno-Administracyjnego

Z MARGINESU

Czterech warszawiaków, pracowników Przedsiębiorstwa Polonijno-Zagranicznego w Warszawie, sprzedało Wiesławowi D. z Zambrowa 200 litrów benzyny lakiowej, „zaoszczędzonej” podczas odgrzybiania mieszkań. Średni „zarobek” wyniósł 3000 zł. A tyle się mówi dobrze o uczciwej pracy oraz zarobkach w firmach polonijnych.

Zdzisław W. z Łomży wykorzystał pekaesowską ciężarówkę do przewożenia żwiru na prywatną budowę w Penzie, na czym zarobił blisko 7000 zł. Już nie zarabia!

Sprzątaacz przystanków Jerzy B. z Łomży uolał „czyszczyć” kleszonki. Niejako przy okazji omal nie sprzątnął z tego świata jednego gościa: by zabrać mu 4000 zł, skopał go, pobił i przeciął policzek żyłką.

Dwie sklepowe z Drozdowa ukryły przed klientami mięso, ziele angielskie, ciastka i cukierki na ponad 11000 zł. Sympatyczne skądinąd sklepowe, które się do usiłowania sprzedaży spod lady, czyli spekulacji przystąpiły, miały szczęście, że dopuścił się jej przed 1 lipca, gdyż na razie wykryć się jakas grzywna. Lecz od świętej Haliny, trzymajcie się dziewczyny! Grozi odsiadka.

Prokurator rejonowy w Grajewie zatrzymał tymczasowo w areszcie Wiesława Z., podejrzanego o to, że w maju wspólnie z Janem K. okradł kawiarnię „Sarenka” na ponad ćwierć miliona złotych.

tych, a w czerwcu powtórzył ten sam numer z Krzysztofem D. na sumę o połowę niższą. Podczas przesłuchania odzyskano jedynie część łupu.

Mąż, Stanisław D., i żona, Grażyna D., żyli praktycznie w separacji od dłuższego czasu, a od dwóch tygodni w separacji formalnej, jako że on wyprowadził się do innego domu przy tej samej ulicy zabierając z sobą transzystorowe radio, grzałkę, prożni i talerze. Gdy pracował na nocnej zmianie, do jego pokoju ktoś się włamał, zabrał ten dobytek i pieniądze. Milicja wykryła, że włamywaczem była Grażyna D., również pracująca, lecz krytycznego dnia na innej zmianie. Do kradzieży się przyznała, lecz twierdziła, że kradła własne rzeczy. Pani Grażyno, jeśli nawet mąż nie zarobił na talerze i grzałkę, to może ta cena za święty spokój i tak nie jest wygórowana?

Kolejne śmiertelne ofiary alkoholu: 17 czerwca, nad ranem, na balustradzie przy restauracji „Nowoczesna” w Stawiskach znaleziono przewieszzone ciało nieżyjącego już mężczyzny, natłoczonego alkoholem. Tego samego dnia, wieczorem, w Grajewie zmarł z zapalenia płuc 20-letni, cieżko chore dziecko, którego rodzice, ojciec dwójga dzieci w wieku przedszkolnym. Na leżał do tych, którzy lubią wypić, a przez ostatnie trzy tygodnie pił codziennie. Tego wieczora, po wypiciu pół litra, zasnął w domu na kuchennym taborecie i więcej się nie obudził.

eksperyment przydał się. Na innych łomżyńskich budowach uszczelniono i podniesiono ogrodzenia.

Pełnym komfortem zaopatrzeniowym dla wybranych służy pawilon Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chlopska” w Piątnicy, w którym sprzedaż prowadzi się przede wszystkim w trakcie przyjmowania towarów. Mieszkańcom podłomżyńskiej wsi nalegającym na zmianę spółdzielni na „samopomoc sąsiedzka” przypominamy o starym dogmacie: sprzedający staną się kupującymi, a sąsiedzi zostaną rozdzielni. Tak nam pozawojewódzka kontrola dopomóż.

Z milicyjnego komunikatu: „ustalono, iż denat wyszedł ze swego domu zabierając ze sobą 10 złotych. W toku oględzin odnaleziono 9 złotych...” Teraz wiemy, kto opłaca przewoźnika.

wieści gminne

ŚNIAADOWO. Na zakończenie roku szkolnego uczniowie otrzymali świadectwa dokumentujące ich wysiłki, nauczyciele zaś — medale i odznaczenia za pedagogiczny trud. 35 dzieci wyjedzie w wakacje na kolonie, 22 zabiorą rodzice na wczas, 4 pojedzie do NRD. Część dzieci trafi do dziecińców, ale wiele będzie musiało pomagać też w pracach polowych.

● Miejscowa apteka nie notuje zwiększonego popytu na lekarstwa, jak działo się to przed kilkoma miesiącami, kiedy panowała epidemia grypy. Brakuje jednak lekarstw nasercowych.

● Mimo że Śniadowo nie jest metropolią, do niedawna jego mieszkańcy mieli problemy z wodą. Sytuacja poprawiła się po uruchomieniu drugiej studni.

● Kiedy stara centrala telefoniczna zastąpiona została nowoczesnym urządzeniem, rozmowa telefoniczna w Śniadowie stała się problemem. Wtajemniczeni twierdzą, że wraz z instalowaniem nowej centrali należało wymienić wszystkie kab-

le, bowiem stare nie posiadają koniecznych właściwości technicznych.

MIASTKOWO. Wyjątkowo w ostatnim dniu roku szkolnego uczniowie miejscowej szkoły stawili się już o wpół do ósmej. Zostało poddyktowane to tym, że plac szkolny sąsiaduje z kościelnym, na którym również zaplanowano uroczystości w godzinach porannych.

● Kilkuosobowa grupa ze szkoły w Miastkowie wyruszy na obóz do sąsiedniego Nowego Młyna, 12 dzieci — na „wczasy dla dzieci wsi” do Zambrowa, jedno będzie wypoczywało w Bulgariu.

● Spokojne wakacje będą mieli ci ośmioklasiści, którzy zostali przyjęci do szkół ponadpodstawowych. Według informacji inspektora oświaty i wychowania wszyscy absolwenci klas ósmych deklarowali chęć dalszej nauki w szkołach ponadpodstawowych. Trzech uczniów zdecydowało się zostać górnikami.

● W czasie tegorocznych wakacji w szkole w Miastkowie rozpocznie się remont — instalowane będzie centralne ogrzewanie i nowe sanitariaty.

Wyrazy głębokiego współczucia BOŻENIE i WALDEMAROWI BARBACHOWSKIM z powodu zgonu MATKI i TEŚCIOWEJ składają Dyrekcja i Pracownicy Oddziału Wojewódzkiego „Gromady” w Łomży.
K-262

Wyrazy szczerego współczucia Kol. HENRYKOWI ŻOCHOWSKIEMU z powodu zgonu MATKI składają kierownictwo Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży i współpracownicy z prokuratury województwa łomżyńskiego.
K-260

Serdeczne wyrazy współczucia KRYSTYNIE BLUSIEWICZ, nauczycielce ze Szkoły Podstawowej w Kuziach z powodu tragicznej śmierci BRATA składają Samorząd Uczniowski i Rada Pedagogiczna.
K-4307

28 czerwca 1985 r. w wieku 60 lat zmarł Towarzysz STANISŁAW CZOŁCZYŃSKI, wiceprzewodniczący wojewódzkiej i miejskiej komisji kontroli partyjnej w Łomży, były członek Polskiej Partii Robotniczej, długoletni członek PZPR, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL, odznaką „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”.

Wyrazy głębokiego współczucia ZONIE i RODZINIE składają sekretariat i Pracownicy KW PZPR w Łomży, WKPP w Łomży i KM PZPR w Łomży oraz MKKP w Łomży.
K-266

07.04 TV 07.09

CZWARTEK PROGRAM I
9.10 „Teleferie”. 10.25 „Domator” — ćwiczy z nami. 10.40 Film dla II zmiany: „Zabójca”. 11.30 „Domator”. 11.40 „Zagadka z Nasca” — film dokum. RFN. 17.00 „Patrol” — „Chcę być żołnierzem”. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85. 19.30 Dziennik. 20.15 „Zabójca” — serial kryminalny TV szkockiej. 21.30 „Piosenka z dedykacją”. 21.40 „Zawsze po 21-ej” — magazyn reporterów. 22.20 Studio Lato. 22.50 Studio Sport — zawody hippiczne.

PROGRAM II
18.00 „Kino filmów morskich”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Spotkanie ze sportowcami 40-lecia”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Wieczory chopinowskie” — Żelazowa Wola. 21.00 Razem z Dwójką — spotkanie z zespołem „2+1”. 21.30 „Rozwodów nie będzie” — film polski.

PIĄTEK PROGRAM I
9.10 „Teleferie”. 10.10 „Domator” — porady. 10.40 Film dla II zmiany: „Miraż”. 11.45 „Domator” — życie od kuchni. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Telegol”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rządowy”. 20.30 „Miraż” — radz. film sensacyjny. 21.55 „Złota 85”. 22.15 Studio Lato. 22.45 Studio Sport — Międzynarodowe zawody hippiczne.

PROGRAM II
18.00 Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Zbliżenia” — czyli to i owo o filmie. 19.30 Dziennik. 20.00 „Przez Bałtistan” — film dokument. 20.30 „Akademia życia Lucyny Winnickiej”. 21.30 „Antyczny świat prof. Krawczuka” — Poczet cesarzy: Neron. 22.00 „Wilhelm Młodek” — serial hollenderski. 22.50 „Rozmowy intymne” — „O recepcie na szczęcie”.

SOBOTA PROGRAM I
8.30 „Tydzień na dziale”. 9.00 Kino Teleferii: „Dziewczyna i chłopak”. 8.45 „Gdzieś na krańcach świata” — „Amazonia”. 10.15 „Powracająca fala” — film dokum. 10.40 Teatr TV: Eugene O'Neill — „Zaloba przystoi Elektry”. 12.30 „Na krawędzi słowa”. 12.50 TV Koncert Zyczeń PCK. 13.20 „Poradnik rolniczy”. 13.50 „Kroniki lat pierwszy” — II kwartał 1949. 14.30 „Azymut” — magazyn publicyst. 15.30 TV Lista Przebojów. 15.30 „W świecie ciszy”. 16.00 „Królowa Bona” — serial TP. 16.55 „Blask oceanu” — film dokument. 17.30 Studio Sport — zawody hippiczne. 18.15 Losowanie Dużego Lotka. 18.25 „Świat z bliska”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Sep” — film węg. 21.40 „Czas” — magazyn publicystyczny. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 „Czas samotnych serc” — program rozrywkowy. 23.30 „Sprawa dla dwóch” — film kryminalny RFN.

PROGRAM II
16.10 „Widokówka”. 16.35 „Gwarkowe lato”. 17.25 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Spektrum”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.30 „Kudowa Zdrój 85” — rep. 20.50 Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój 85. 21.40 „Musashi” serial jap. 22.25 „Mrokwowiec” — widowisko publicyst.

NIEDZIELA PROGRAM I
8.50 Kino Teleferii: „Zabroniona zabawa” — film RFN. 10.35 „Wielkie rzeki świata” — „Ren” — film franc. 11.25 „Ocalić od zapomnienia”. 11.55 „Siedem anten”. 12.55 TV Koncert Zyczeń. 14.05 Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — Opole 85. 15.10 „Tam, gdzie rośnie wanilia”. 16.00 „Ludzie Wisły”. 16.30 „Kroniki lat pierwszy”. 17.20 Studio Sport. 18.00 „Kulisy wielkiej polityki”. 18.30 „Antena”. 19.00 „D'Artagnan i trzech muskietierów”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Diana” — serial ang. 20.55 „Klub Międzynarodowy”. 21.30 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”. 22.15 Sportowa niedziela.

PROGRAM II
13.55 Film dla niesłyszących: „Diana”. 15.00 „Na bojowych posterunkach” — program dokum. 16.05 „Wzduż Wisły, wzduż Polski” — Sandomierz. 16.20 Final przebojów Dwójki. 17.10 „Jutro poniedziałek”. 17.30 „Jeździec w czarnej masce” — serial hiszp. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio Sport. 20.55 „Wzduż Wisły, wzduż Polski” — Sandomierz. 21.35 Kalendarz filmowy „Kino-Oko”. 22.15 „Saga Rodu Palliserów” — serial ang.

PONIEDZIAŁEK PROGRAM I
17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Echa stadionów”. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV: M. Hłasko — „Port pragnień”. 21.30 Złota 85. 21.45 Studio Lato. 22.15 „Pokój 408”.

PROGRAM II
18.05 „Magazyn motoryzacyjny”. 19.30 Program lokalny. 19.00 Razem z Dwójką. 19.30 Dziennik. 20.15 Wieczór Mongoli w TP. 21.15 Razem z Dwójką. 21.50 „Kto kocha, nie zabija” — film brazylijski.

WTOREK PROGRAM I
9.10 „Teleferie”. 10.05 „Domator” — porady. 10.40 Film dla II zmiany: „Stowarzyszenie z Eleusis”. 11.40 „Brazylija nieznana” — film dokum. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Diagnoza”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Czas wyborów”. 20.30 „Stowarzyszenie z Eleusis” — serial franc. 21.50 TV Informator Wydawniczy. 22.10 Studio Lato.

PROGRAM II
18.00 „Moja muzyka” — prof. R. Smendzianka. 18.30 Program lokalny. 19.00 Razem z Dwójką. 19.30 Dziennik. 20.15 Muzyczne lato w Filharmonii Dwójki. 21.30 „Gorąca zima” — film prod. CSRS.

Serdeczne wyrazy współczucia Kol. WANDZIE KUCZYŃSKIEJ z powodu śmierci OJCA składają członkowie Związku Zawodowego Pracowników Bibliotek Publicznych i pracownicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży.
K-4311

Wyrazy głębokiego współczucia kol. mgr. STANISŁAWOWI KRASOWSKIEMU, kuratorowi oświaty i wychowania w Łomży z powodu zgonu OJCA składają: wojewoda łomżyński, kierownictwo organizacji politycznych i społecznych oraz współpracownicy z Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.
K-263



STUDENCKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „PODLASKA”

ZAKŁAD OCHRONY ŚRODOWISKA

15-333 Białystok, ul. Zwierzyniecka 8 tel. 277-83

WYKONUJE USŁUGI

- ▶ badanie urządzeń ochrony odgromowej
- ▶ badanie skuteczności zerowania
- ▶ pomiary rezystancji izolacji obwodów i urządzeń elektroenergetycznych
- ▶ badanie natężenia oświetlenia
- ▶ badanie skuteczności wentylacji
- ▶ pomiary hałasu i wibracji
- ▶ inwentaryzacja architektoniczna
- ▶ pomiary zanieczyszczeń powietrza na stanowiskach roboczych
- ▶ badanie i pomiary mikroklimatu
- ▶ badanie wody i ścieków

Przyjmujemy zlecenia pisemne i telefoniczne.

GWARANTUJEMY: fachowość wykonania, krótkie terminy, niskie ceny.

Roboczegodzina brutto wynosi w zależności od rodzaju prac 165—200 zł.
K 114-1

KOLEGIUM REJONOWE d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie w postępowaniu zwyczajnym UKARAO prawomocnym orzeczeniem z art. 140 KW Ob. Kosińskiego Jerzego, s. Stanisława, ur. 30 stycznia 1935 r. zam. w Zambrowie, ul. Podedwornego 4/14 karą zasadniczą grzywny w wys. 12.000 zł jako karę dodatkową orzekło: podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego, obciążało kosztami postępowania w wys. 150 zł, za to, że w/w w dniu 10 kwietnia 1985 r. o godz. 13.15 w Zambrowie przy ul. Białostockiej przy pijalni piwa będąc po użyciu alkoholu leżał na ziemi, czym dopuścił się nieobyczajnego wybryku.
k 116-1

KOLEGIUM REJONOWE d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie w postępowaniu zwyczajnym UKARAO prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 KW Ob. Kosińskiego Jerzego, s. Stanisława, ur. 6 czerwca 1946 r. zam. w Szumowie, ul. 1 Maja 105 karą zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieściągalności grzywny, jako karę dodatkową orzekło: podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego, obciążało kosztami postępowania w wys. 150 zł, za to, że w/w w dniu 18 kwietnia 1985 r. ok. godz. 18.30 w barze „Uniwersalny” w Szumowie będąc w stanie po użyciu alkoholu zakłócił ład i porządek publiczny w ten sposób, że głośno używał słowa wulgarne oraz zaczepiał i potraçał przebywających tam konsumentów.
k 115-1

KOLEGIUM REJONOWE d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie UKARAO prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 k.w. Ob. Ortian Jana, s. Stanisława, ur. 2 czerwca 1954 r., zam. Przędziecko Jachy 37 karą zasadniczą grzywny w wys. 15.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieściągalności grzywny, jako karę dodatkową orzekło: podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego, obciążało kosztami postępowania w wys. 150 zł, za to, że w/w w dniu 16 maja 1985 r. o godz. 10 w Czyźnie w restauracji „Kasztelańska” na sali bufetowej, będąc pod znacznym wpływem alkoholu wywołał awanturę z kelnerką, donośnym głosem wypowiadał słowa wulgarne, wymachiwał krzesłem, wyrzucił stół w obecności przebywających tam konsumentów.
k 117-1

ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, nr 0543/71, Kazimierz Szanajder, Łomża, Prusa 10/14.
K-4305

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, T, nr 430/77, Ryszard Kruszyński, Konarzyce 30, gmina Łomża.
K-4306

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, nr 2131/68, Kazimierz Cichocki, Siwki 23, gmina Zbójna.
K-4308

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, nr 9968/82, Irena Brzozowska, Łomża, Księcia Janusza 12/1.
K-4310

KUPIĘ działkę budowlaną w Łomży ewentualnie z domem pod rozbiórkę. Łomża, Nowogrodzka 24, Pięta.
K-4312

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. C, B, A, T, nr 0719/81, Jerzy Kulikowski, Nicwodo 44, gmina Piątnica.
K-4314

POSZUKUJĘ samodzielnego pokoju lub kawalerki. Łomża, tel. 34-08 (do 15.00).
K-3551

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, nr 022192, Franciszek Mazewski, Tarskowsko 35, gmina Włzina.
K-4317

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, E, nr 0014/71, Antoni Barciecki, Budy Czarnockie 16, gmina Piątnica.
K-4318

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, nr 6939/76, Andrzej Switajewski, Łomża, Zermoskiego 1a/36.
K-4319

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, nr 9941/80, Jan Szymanski, Łomża, Słowackiego 3/1.
K-4321

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, D, E, nr 0448/71, Janusz Grzelak, Łomża, Sikorskiego 11.
K-4322

ZAGUBIONO prawo jazdy na nazwisko Tadeusz Kossakowski, zam. Czerwony Bór.
p 1423-1

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. AB, Andrzej Zawislak, Zambrow, ul. Poświętna 24.
p 1440-1

KONTAKTY
1985-07-07

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony 42 43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), Telex 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-059 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 1155/85 r. Nakład 43 700 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów G-3

KONTAKTY

Urodzeni pod znakiem Wędkarza mają natury szczerze i pogodnie, nierzadko bezmyślne. Uwielbiają zacisne gaje z szemrzącym strumykiem, gdzie godzinami całymi mogą siedzieć upatrzeni w spławik drgający na wodzie. Zawsze na wszystko mają czas, nigdy nie spieszy im się nie spieszy, a już zwłaszcza w pracy czy do pracy. Wolą mniej zarabiać więcej w trudzie oraz poć czoła. Pieniądze mają za nic, o ile oczywiście je mają (np. jakiś spadek), i mogą sobie pozwolić na kupno tego lub owego, po godzinie trzy-nastej. Są znakomitymi gawędziarzami, potrafią mówić i mówić o swoich przygodach, związanych w taki czy inny sposób z naturą, a także o swoich intelektualnych i materialnych przewagach nad innymi ludźmi. Nie mają, niestety, dobrej pamięci, toteż często ta sama historia opowiedziana dwa razy ma zupełnie inną puentę. Większość Wędkarzy ma tak zwane skłonności, z którymi nie chce jednak walczyć. Żyją raczej długo, choć — oczywiście — kiepsko i marnie.

KASSANDER

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

ze starego lamusa

Nasza (narodowa) kołysanka — na melodie „Jezus malusieńki”.

Nie płacz mój maleńki, cicho luli luli,
Tatko wróci z monopolu, przyniesie wistuli.

najczęściej

Różnica rodowodu takowa się kryje
Ojciec pił dwa razy w roku,
Syn dwa razy w roku nie pije.

Nota biograficzna: Jan Zarnecki, 16-200 Dąbrowa Białostocka, ul. Marii Konopnickiej 18.

z listów DO PODREDAKCJI

MOTTO:
Dobrze o nas czy źle,
byle dużo.

„Droga Pod redakcjo!
Z zainteresowaniem śledzę Waszą pracę od dłuższego już czasu i muszę powiedzieć z przykrością, że wiersze drukowane w «Futrynie» są ostatnio poniżej wszelkiej krytyki. Przeprowadzajcie staranniejszą selekcję, przecież w większości jest to belkot pseudopoetycki [...]»

Stały czytelnik z Łomży (nazwisko znane pod redakcją)

„[...] moja propozycja w związku z tym jest taka: zbierzcie do kupy wszystkie wydrukowane dotychczas odciuki Encyklopedii Tajemniczej, wklejcie je do zeszytu i zamieście do antykwariatu. Może ktoś się zlituje nad Wami i kupi? Pieniądze potrzebne są dzisiaj każdemu. Wam też się przydadzą, na pół litra.

J.S. z Grajewa (bliższych danych brak)

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY TAJEMNEJ

EUGENE MOHRA
(1903—1941)

Hiszpan z pochodzenia, stale zamieszkiwał najpierw w Portugalii, a później w Boliwii. Przez jakiś czas przebywał wśród zaszytego w głąbi puszczy plemienia indiańskich tubylców, od których miał się jakoby nauczyć telepatycznego porozumiewania się na odległość. W przeprowadzanych eksperymentach ta jego umiejętność została wielokrotnie potwierdzona. Potrafił wiernie odtworzyć przebieg dyskusji kilku znanych mu osób, pod tym warunkiem, że dyskutanci rozmawiając ze sobą cały czas myśleli o nim. Twierdził, że trudniej być odbiorcą niż nadawcą „fal myślowych”, ale niemal każdy może się tego nauczyć. Zmarł w okolicznościach tajemniczych i nie do końca wyjaśnionych. Przed śmiercią widziano w pobliżu jego domu krajowców ze szczepu, w którym przebywał.

WYNIKI ZACHOWAŃ SPRZEDASZ

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!



WAŻNIK

Urzędnik ten obsługiwał wagę miejską, usytuowaną zwykle na rynku lub miejskiej targowicy. W zasadzie ważnik miał pilnować uczciwości handlu, sprawdzając wagę zboża i innych towarów. Najczęściej jednak sam oszukiwał innych na wadze, o ile — rzecz jasna — kupiec wcześniej mu się odpowiednio nie opłacił.

KACIK
MAJSTERKOWICZA

**KUPUJEMY
NARZĘDZIA**

Jeśli chcemy zostać majsterkowiczami, najpierw musimy zaopatrzyć się w stosowne narzędzia, przy pomocy których będziemy sporządzać to wszystko, co nam jest potrzebne do życia i szczęścia. W tym celu musimy udać się do sklepu z artykułami żelaznymi lub do produkcji rolnej (innych sklepów nie ma), gdzie przy odrobinie szczęścia dostaniemy siekierkę bez trzonka, lub sam trzonek bez siekiery, albo jedno i drugie — zawsze osobno, albowiem nikt u nas nie produkuje siekier połączonych z trzonkami na stałe. Prawdopodobnie nie kupiliśmy w odpowiednim czasie zagranicznej licencji, a teraz dewiz na to brak i musi być tak, jak jest; nasza myśl techniczna nie opanowała jeszcze metod produkcji tych skomplikowanych narzędzi. Poczekajmy trochę, może ktoś zrobi doktorat i opatentuje jakiś patent?

W taki sam sposób kupujemy młotek i parę innych drobiazgów. Nieważne jakich, ważniejsze jest to, że towar musimy sprawdzać już w sklepie. Niech nas nie zwiedzie wygląd substancji podobnej do zwykłego metalu. Bywają i takie młotki, w które zwykły gwoździe wchodzi niczym w gipsową ściankę.

MAJSTER

z pamiętnika seksualisty (52)

— He? — zdumiała się Kipa bezgranicznym zdumieniem. — O czymż to, łaskawco, bredzisz? Jaką kobietą, cóż to w ogóle znaczy? Czyli we łbie ci się pomieszało z nadmiaru wolności, jakiej zażywasz w głębi przepastnego lasu?

— Sam dokładnie tego nie wiem, co to znaczy „kobieta” — odparłem zgodnie z prawdą. — Wszelako mniemam, iż wspólnie dojdziemy jakoś do sedna sprawy. Pozwól tylko na pewne działanie mej dłoni w stosunku do twego ciała, a rychło się przekonasz, że nader jest to przyjemne i że ani trochę nie przesadzili.

Rzekłszy to, chciałem się zbliżyć do Kipy, ta jednak natychmiast zerwała się z ziemi, z okiem błyszczącym i wypiekami na twarzy.

— Mówiono mi o wstrętnych zбоченcach! — wrzasnęła. — Czyżbyś i ty był jednym z tych, którzy najadłszy się dużej rzezy zaraz by innych oblapiali? Zali twój rozum do szczytnie oszalał? Nie waż się

mnie dotknąć, bo łeb ci twój paksudny rozwałę, nie bacz na koltun, co go masz od urodzenia i na stałe!

— Kipo! — powiedziałem nie dając mimo wszystko za wygraną. — Rada starców twojego ludu paskudnie kłamie! Starannie ukrywają oni przed wami, ludźmi młodymi, wiedzę o życiu i jego naturalnych potrzebach. Nie mam pojęcia, czemu to robią, wiem jednak, iż czynią wam w ten sposób krzywdę nie do powetowania. Zrzuc z siebie przyodziewek, ja też to uczynię, a wtedy poznasz nagą prawdę, którą prędzej czy później każdy z was pozna, boć przecie jakoś się, do diabła, rozmnażacie! I to ci jeszcze powiem, że owym bajkom o leśnych skrzatach, podraczkujących wam dzieci, jedynie głupcy mogą dawać wiarę!

O! Jakimż sam byłem głupcem wypowiadając te słowa! Czyż mogłem jednak wiedzieć, co mnie w najbliższym czasie czeka?

(Cdn.)

**W TYM
TEMACIE**



**złote myśli
prolegenta**

„Popatrzmy wstecz, a zobaczymy, dlaczego nie trzeba się dzisiaj oglądać do tyłu. Co było, to było, a co będzie, to dopiero będzie.”

„W naszej sytuacji musimy zachować pełną kontrolę nad węzłowymi problemami i kluczowymi zagadnieniami, bez których nie damy sobie rady.”

„Koniec końcem to dopiero początki”.

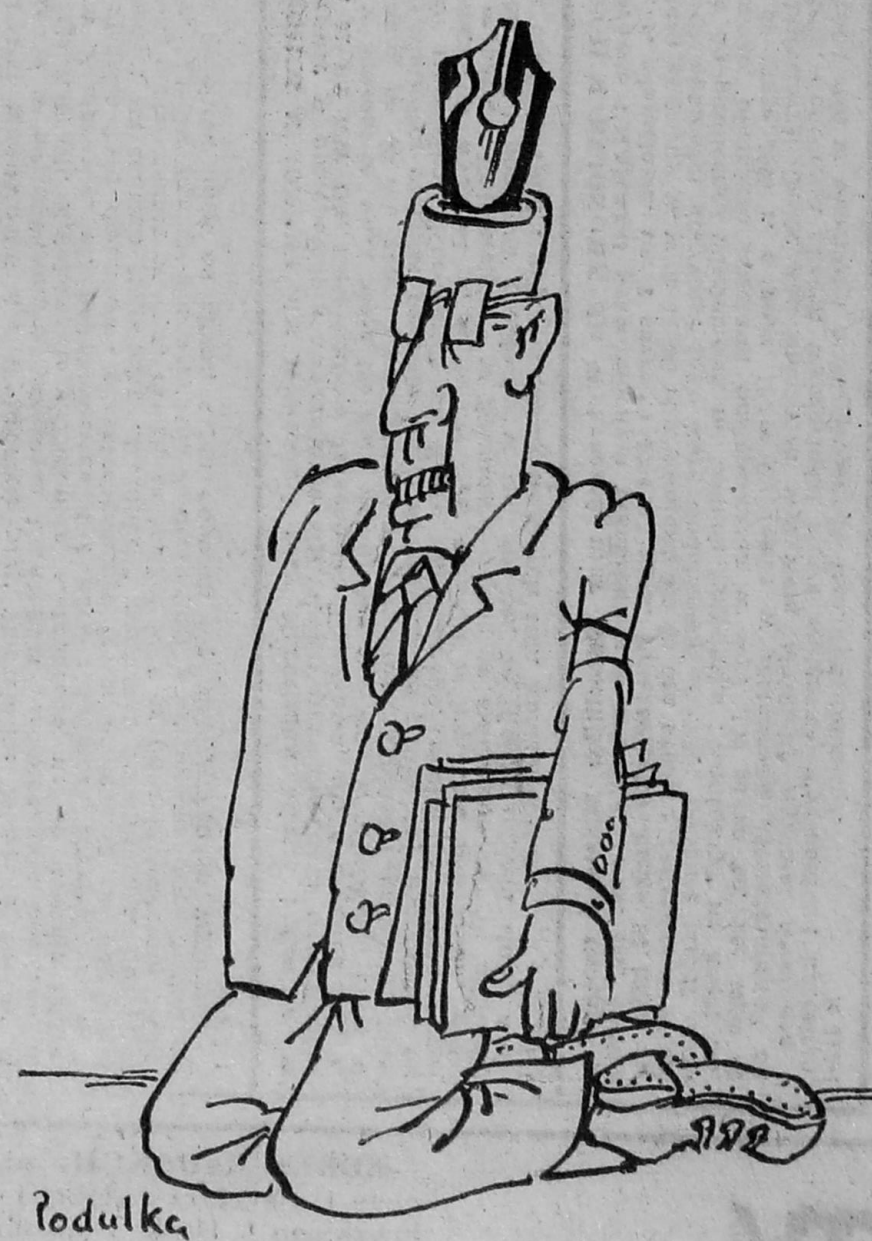
„I popatrzmy na siebie, zamiast patrzeć komuś w jego odwrotną stronę medalu.”

„Kończąc pragnę złożyć do protokołu wyrazy serdecznego uznania.”

**KRYZYSOWE
JEDNO DANIE**

**PIERÓG
Z KAPUSTĄ**

Głowę kopusty oblepić ciastem sporządzonym z maki wrocławskiej. Ugotować na wolnym ogniu w chlorowanej wodzie, dzięki czemu oszczędzamy sól, która — jak wiadomo — w swoim składzie zawiera także chlor. Spożywać po wyjęciu z garnka. Można podać serwatka, uzyskaną z wcześniej kupionej w sklepie śmietany.



Podulka

Rys. Andrzej Fedulka

GOSPODYN!